

Złoty przycisk

Miłosz Bachonko ma 12 lat.
Występował już w Carnegie Hall,
a teraz w „Mam talent”
MAGAZYN 11



Punkty i mandaty

Wystarczy 18 sekund żeby stracić
prawo jazdy
MAGAZYN 2-3



Motor Lublin: droga do złota

Strony 8-9

PIĄTEK

30

WRZEŚNIA 2022
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. RAFAŁ WŁOSEK

Więcej punktów, podwójne mand

Wystarczy 18 sekund żeby stracić prawo jazdy. To efekt nowych przepisów, a sytuację kierow

Sławomir Skomra

Kiedy w środę policja w całym kraju przeprowadzała akcję NURD (była skierowana na ochronę pieszych) jasno informowała: – Przypominamy kierującym, że za naruszenie przepisów polegające na nieustąpieniu pierwszeństwa pieszemu wchodzącemu na przejście bądź znajdującemu się na nim, można otrzymać mandat karny wynoszący pierwszy raz: 1500 złotych, przy popełnieniu ponownie tego wykroczenia w warunkach recydywy: 3000 złotych, podobnie jak w przypadku wyprzedzania na przejściu lub bezpośrednio przed nim. Każde z tych wykroczeń oznacza też dopisanie do konta kierowcy 15 punktów „karnych”.

Właśnie. Od 17 września obowiązują w Polsce nowe przepisy, które są efektem postępujących od czerwca 2021, zmian.

Zmiany wprowadziły na polskie drogi srogie kary dla motocydywistów i zmieniły politykę karania punktami karnymi.

Tych trzeba mieć – przypomnijmy – 24 żeby stracić prawo jazdy. 20 punktów to limit dla młodych kierowców.

Piętnastka

Jeszcze niedawno policja mogła kierowcę ukarać jednorazowo maksymalnie 10 punktami karnymi. Teraz to 15 punktów.

– Największą ilość punktów karnych (15) otrzymają kierowcy popełniający najpoważniejsze wykroczenia, za które grożą także najwyższe stawki wymienione w rozporządzeniu dotyczącym wysokości grzywn nałożonych w formie mandatu karnego za wybrane rodzaje wykroczeń – informowała tuż przed wejściem nowych przepisów policja. – Należy pamiętać, że w przypadku szczególnie poważnych sytuacji policjant może skierować sprawę do rozpatrzenia przez sąd. W przypadku ukarania przez sąd grzywna może wynieść nawet 30 000 złotych.

„Piętnastka” zarezerwowana jest dla takich wykroczeń jak: Nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu znajdującemu się na przejściu dla pieszych lub wchodzącemu na to przejście, wymuszenie pierwszeństwa, wyprzedzanie na „zebrze”.

– Zastosowanie w przypadku najbardziej poważnych wykroczeń, skutkujących poważnym zagrożeniem bezpieczeństwa ruchu drogowego będzie mieć tzw. „recydywa”. Sytuacja ta dotyczy złamania przepisów z tej samej grupy w ciągu 2 lat od ostatniego wykroczenia. Jeżeli tak się stanie, mandat

drogowy będzie dwukrotnie wyższy niż dotychczas – ostrzegają policjanci.

Oznacza to, że złapany, na tym samym wykroczeniu, po raz kolejny kierowca zapłaci dwa razy wyższy mandat. Punktów karnych będzie tyle samo, co za pierwszym razem.

Jak przełoży się to na konkretne kwoty?

- za przekroczenie prędkości do 10 km/h po raz drugi zapłaci się 100 zł zamiast 50
- przekroczenie prędkości o ponad 30 km/h – mandat 800 zł; w przypadku recydywy to **1600 zł**
- o ponad 40 km/h – recydywa **2000 zł**
- o ponad 50 km/h – recydywa **3000 zł**
- o ponad 60 km/h – recydywa **4000 zł**
- o ponad 70 km/h – recydywa **5000 zł**

Podwójne kary będą nie tylko za przekroczenie prędkości, ale także za:

- nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu – pierwszy raz: 1500 złotych, recydywa: **3000** złotych
- złamanie zakazu wyprzedzania – pierwszy raz: 1000 złotych, recydywa: **2000** złotych
- wyprzedzanie na przejściu lub przed nim – pierwszy raz: 1500 złotych, recydywa: **3000** złotych
- niezachowanie ostrożności i spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym z następstwem w postaci uszkodzenia pieszego, rowerzysty itp. – pierwszy raz: 1500 złotych, recydywa: **3000** złotych
- omijanie pojazdu, który zatrzymał się w celu ustąpienia pierwszeństwa pieszemu – pierwszy raz: 1500 złotych, recydywa: **3000** złotych;
- wjeżdżanie na torowisko przy zaporach, które są opuszczone, opuścić lub nie skończyło się ich podnośnienie – pierwszy raz: 2000 złotych, recydywa: **4000** złotych
- prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie po spożyciu alkoholu lub innego, podobnie działającego środka – pierwszy raz: 2500 złotych, recydywa: **5000** złotych.

- wjazd na przejazd kolejowy przy czerwonym świetle sygnalizatora lub jeżeli po drugiej stronie nie ma miejsca do kontynuowania jazdy – pierwszy raz: 2000 złotych, recydywa: **4000** złotych;
- prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie po spożyciu alkoholu lub innego, podobnie działającego środka – pierwszy raz: 2500 złotych, recydywa: **5000** złotych.

18 sekund

Na efekty nie trzeba było długo czekać. Już pierwszego dnia działania nowych rozwiązań wpadł 32-latek w dacie. Potrzebował tylko 18 sekund, aby stracić prawo jazdy.

– Około godziny 21:45 w miejscowości Jabłonna mundurowi zauważyli szybko jadący samochód marki



Dacia. Kierowca bezpośrednio na przejściu dla pieszych wyprzedził policyjne bmw, a następnie jadący przed nim samochód. Funkcjonariusze od razu zareagowali na niebezpieczne zachowanie kierującego. Mundurowi dokonali pomiaru prędkości, a następnie zatrzymali szybko jadące auto. Mężczyzna pędził w terenie zabudowanym z prędkością 116 km/h – opisywał sytuację nadkomisarz Kamil Gołębowski z lubelskiej policji.

32-latek został ukarany dwoma mandatami karnymi na łączną kwotę 3500 złotych, a na jego konto trafiło aż 29 punktów karnych. Od razu stracił też prawo jazdy.

Kilka dni temu w powiecie puławskim policja namierzyła kierującego motocyklem Kawasaki, który w obszarze zabudowanym przekroczył prędkość o 129 km/h. Jechał z prędkością blisko 200 km/h.

– Po zatrzymaniu do kontroli okazało się, że 26-letni mieszkaniec gminy Garbów nie posiada uprawnień do kierowania motocyklami, ma tylko prawo jazdy kat. B. W związku z przekrocze-

niem prędkości w obszarze zabudowanym o ponad 50 km/h, motocyklista został ukarany mandatem karnym w wysokości 2500 złotych oraz 15 punktami karnymi. Zostało mu także zatrzymane posiadane przez niego prawo jazdy – informowała komisarz Ewa Rejn-Kozak.

Kolejna sprawa: – 23-letnia obywatelka Ukrainy w powiecie tomaszowskim, na drodze krajowej numer 17, kierując audi podjęła dwa niebezpieczne manewry wyprzedzania. Pierwszy z nich wykonała na łuku drogi, kolejny na oznakowanym przejściu dla pieszych. Konsekwencje brawurowej jazdy to mandat karny w kwocie 2500 złotych oraz 25 punktów karnych – to efekt działań w ramach akcji NURD, o których informuje nadkomisarz Andrzej Fijołek z KWP w Lublinie.

Nie ma redukcji

Ale recydywa i wyższe mandaty to nie wszystko. 17 września zniknęły kursy redukcyjne liczby punktów. Do tej pory wojewódzkie ośrodki ruchu drogowego prowadziły 6-godzinne szkolenia. Po takim spotkaniu – pogadance z policjantem i psychologiem – kierowca wychodził „lżejszy” o 6 punktów. Kurs można

było zaliczyć raz na pół roku. Kosztował około 300 złotych.

Ważne jest także to, że limit 24 punktów, przy którym traci się prawo jazdy, został utrzymany, a teraz punkty nie kasują się już po roku od ukarania kierowcy, jak było jeszcze niedawno, ale po dwóch latach od opłacenia mandatu.

Czy to działa?

Dziennikarze motoryzacyjni już zdążyli odrobić sukces. Uznali, że nowe przepisy działają. Ogłosili, że kierowcy jeżdżą bezpiecznie.

Argumenty?

W ciągu pierwszego tygodnia działania nowych zasad było mniej wypadków, zabitych i rannych niż w analogicznym tygodniu 2021 roku. Liczba zabitych spadła z 40 do 24 osób, a 50 osób mniej zostało rannych.

– Nagłośnienie zmian w przepisach przez media wpłynęło również na to, że kierowcy zwolnili. W przedostatnim tygodniu września 2021 roku zatrzymano 656 kierowców, którzy przekroczyli w terenie zabudowanym prędkość o ponad 50 km/h, co oznaczało zatrzymanie prawa jazdy na trzy miesiące. Tymczasem w ubiegłym tygodniu takich przypadków ujawnio-

15 punktów karnych zarezerwowana jest dla takich wykroczeń jak nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu znajdującemu się na przejściu dla pieszych lub wchodzącemu na to przejście, wymuszenie pierwszeństwa, wyprzedzanie na „zebrze”

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ZDJĘCIA ILLUSTRACYJNE

no 377 – ogłosił jeden ze znanych portali.

Ale przecież to zaledwie tydzień. Zmiana może wynikać z wielu czynników. I nawet jeżeli kierowcy się przestraszyli, to bardzo możliwe że pierwszy szok minie i zaraz wróć co starych nawyków. Zatem do statystyk się nie przyzwyczajajmy. Posłuchajmy ekspertów.

Grzegorz Gorczyca, prezes Automobilkłubu Chełmskiego na razie nie zauważył, żeby policyjna polityka wobec recydywistów przyniosła skutek. Nie widział też, żeby brak kursów redukujących punkty karne podziałał na kierowców.

– Minęło za mało czasu, żeby to oceniać – mówi Gorczyca i dodaje: – Sądę też, że niewiele osób wie o zmianach. Myślę, że nie do każdego kierowcy ta wiadomość dotarła. Przydałaby się jakaś poważna akcja informacyj-

laty i brak kursów redukacyjnych

ców pogarsza fakt, że nie ma już szans na zredukowania punktów za przewinienia na drodze



na, żeby każdy zdawał sobie świadomość z tego co robi i jakie mogą go spotkać konsekwencje. Potrzeba więcej czasu.

I może mieć rację, bo zupełnie inaczej jest w przypadku zmian, które weszły na początku roku. Wtedy w górę poszły stawki mandatów. I to znacząco.

– Widzę, że kierowcy jeżdżą wolniej. Mam taką trasę testową w okolicy Chełma. Teren zabudowany. I widzę, że kiedyś tam gnali. Teraz jest inaczej

– relacjonuje Gorczyca i uważa, że to właśnie zasługa wysokich kar. – Przecież prawdopodobieństwo, że kierowca zostanie złapany wcale nie wzrosło. To efekt wysokich kar. Kiedyś zapłaciłby 200 zł, a teraz to będzie więcej. Czemu Polak inaczej jeździ za granicą, a inaczej w Polsce? Bo za granicą kary są wyższe.

Na drodze

Karol Ręba, instruktor nauki jazdy i właściciel OSK „Efekt” też dostrzega pewne zmiany: – Jeśli chodzi o kwestię przepuszczania pieszo- go na przejściu. Widzę,

że kierowcy zbliżając się do przejścia zwalniają i bacznie obserwują otoczenie. Tę zmianę zaliczam na plus – mówi. A przepisy, o których wspomina weszły w życie w czerwcu 2021 roku.

Co do redukcji punktów karnych Ręba ma mieszane uczucia.

– Jestem zdania, że przepisów bezwzględnie trzeba przestrzegać i tego uczymy przyszłych kierowców. Niestety często bywa tak, że na etapie szkolenia kursanci widzą uczestników ruchu drogowego, którzy nie przestrzegają tych przepisów, na przykład obowiązkowe zatrzymanie pojazdu przed sygnalizatorem ze strzałką warunkowego skrętu – tutaj mam wrażenie, że tylko pojazdy nauki jazdy stosują się do tego przepisu.

Kursy redukujące punkty karne były dla wielu kierowców notorycznie łamiących przepisy sposobem na to, żeby zmniejszyć ich ilość na swoim koncie, a potem i tak wracali do swoich złych nawyków

– komentuje Ręba. – Z drugiej jednak strony kursy te

były sposobem na to, żeby osoby, dla których prawo jazdy jest niezbędnym narzędziem do wykonywania pracy, mogły uniknąć kary w postaci utraty uprawnień do kierowania pojazdami. Z tego co się orientuje, z takiego wyjścia korzystali na przykład przedstawiciele handlowi, którzy robiąc dziesiątki, a nawet setki tysięcy kilometrów rocznie popełniają więcej wykroczeń, przez co łapią punkty. Kurs redukujący punkty karne pozwalał im zatrzymać prawo jazdy i nadal pracować. Sprawa ma dwie strony medalu.

Kursy wrócą?

Jest jeszcze jeden aspekt. WORD-y na kursach redukujących punkty zarabiał. Teraz zostały takiej możliwości pozbawione. Ale okazuje się, że już od dłuższego czasu Ministerstwo Infrastruktury pracuje nad innym rozwiązaniem. Nie do końca „innym”, ale mających dotychczasowe szkolenia zastąpić.

Idej jest kilka. Jedna z nich głosi, że nowy kurs może potrwać 28 godzin

przekroczyły limit 24 punktów.

– Autorzy ustawy przewidywali też zachętę dla opornych. Otóż jeśli ktoś nie będzie chciał zgłosić się na takie odpłatne zajęcia, to konsekwencją będzie utrata prawa jazdy – podaje dziennik.pl. I dodaje, że jeżeli po odbyciu kursu w ciągu 5 lat kierowca ponownie przekroczy kursowy limit, to straci prawo jazdy i będzie traktowany „jak osoba, która nigdy go nie posiadała”.

A to z kolei... – Będzie się wiązało z koniecznością odbycia kursu w szkole nauki jazdy, zdaniem egzaminu na prawo jazdy (teoretycznego i praktycznego), a taki kierowca będzie dodatkowo objęty dwuletnim okresem próbnym – wyjaśnił Szymon Huptyś, rzecznik prasowy Ministerstwa Infrastruktury.

Czy resort wróci do tego rozwiązania? Niewykluczone. Decyzja ma być ogłoszona na trzy miesiące przed wejściem tego rozwiązania w życie.

Kiedy? Tego jeszcze nie wiadomo.

Skrzyżowanie

Ministerstwo Infrastruktury zmieniając ostatnio przepisy, wprowadziło także nową definicję skrzyżowania. Poprzednia wskazywała, że skrzyżowanie to: „przecięcie się w jednym poziomie dróg mających jezdnię, ich połączenie lub rozwidlenie, łącznie z powierzchniami utworzonymi przez takie przecięcia, połączenia lub rozwidlenia; określenie to nie dotyczy przecięcia, połączenia lub rozwidlenia drogi twardej z drogą gruntową, z drogą stanowiącą dojazd do obiektu znajdującego się przy drodze lub z drogą wewnętrzną”.

Nowa jest krótsza, ale wskazuje, że skrzyżowanie to: „część drogi będąca połączeniem dróg albo jezdni jednej drogi w jednym poziomie, z wyjątkiem połą-

czenia drogi o nawierzchni twardej z drogą o nawierzchni gruntowej lub z drogą wewnętrzną”.

Oznacza to, że – i wielu ekspertów załamuje ręce – zgodnie z nową definicją skrzyżowaniem jest pojedyncza droga.

Jakie to ma znaczenie?

Ogromne. Na skrzyżowaniu nie można wyprzedzać, parkować, wymijać, parkować. Czyli tak nie można teraz robić na żadnej drodze.

Problem może wydawać się dziwny, ale istnieje.

– Nowelizacja pogmatwała wiele przepisów ustawy Prawo o ruchu drogowym, a kierowca powinien wiedzieć, czy dane miejsce jest na przykład skrzyżowaniem czy nie jest, żeby wiedzieć, jak ma się poprawnie zachować w danej sytuacji – powiedział serwisowi Prawo.pl Mariusz Wasiak, ekspert z zakresu ruchu drogowego z Komendy Głównej Policji i dodał: – Policja już skierowała do ministra infrastruktury pismo, wskazując w nim swoje wątpliwości i teraz czeka na informację zwrotną.

Zmiany dla pieszych

To nie wszystko, bo kilka dni po tym jak w życie weszły zmiany dotyczące kierowców, podobny los spotkał pieszych.

Do tej pory nie można było przechodzić przez jezdnię poza wyznaczonym przejściem dla pieszych lub skrzyżowaniem. Wyjątkiem była sytuacja, gdy przejście znajdowało się w odległości większej niż 100 m, ale tylko, jeżeli nie była to droga dwujezdniowa.

Teraz taka zasada dotyczy nie tylko jezdni, ale też dróg dla rowerów (do niedawna po prostu ścieżek rowerowych). Oznacza to, że jeżeli pieszy przejdzie przez taką drogę w nieodpowiednim miejscu, narazi się na mandat.

W życie weszła także prawna definicja „przejścia sugerowanego”. To nieoznakowane, ale dostosowane technicznie miejsce umożliwiające przekraczanie jezdni, drogi dla rowerów lub torowiska. Mówiąc inaczej: bezpieczne przejście dla pieszych, ale bez zebry.

W takim miejscu pieszy może przejść, ale nie ma pierwszeństwa przed pojazdami. Musi przecinać drogę prostopadłe. Nie może przy tym powodować zagrożenia w ruchu lub utrudnienia ruchu pojazdów.

I uwaga! Kiedy pieszy będzie przechodził przez drogę dla rowerów, to musi ustąpić pierwszeństwa rowerzystom.



Zawołani p Bo mieli odwagę m

Jan Gniduła, Katarzyna Kowal, Józef Kowal, Marianna Łubiarz i Anastazja Łubiarz, Katarzyna Margol oraz Kazimierz Szabat nie żyją, ale ich imiona są na kamieniu pamięci. Zostali „zawołani po imieniu”. Bo stracili życie w czasie II wojny światowej.



Maria Róg z d. Kowal jedzie z ojcem Janem Kowalem na wesele. Zdjęcie z 20 października 1940 roku

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE KAZIMIERZA ROGA



Zdjęcie ślubne Jana i Katarzyny Kowalów. Zdjęcie z 28 października 1919 roku

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE KAZIMIERZA ROGA

Anna Szewc

Te nazwiska pozna i być może zapamięta ten, kto za jakiś czas zatrzyma się obok kamienia z tablicą przy rondzie w niewielkiej wiosce pod Księżpolem (pow. biłgorajski). Bo w takiej właśnie formie upamiętniani są Polacy, którzy podczas wojny pomagali Żydom ryzykując życie własne oraz swoich najbliższych i tracąc je z rąk Niemców.

Pamięć o nich upowszechnia jest od kilku lat Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego w ramach programu „Zawołani po imieniu”. Kamień pamięci w Majdanie Nowym jest już 29. takim z kolei, a drugim po Starym Lipowcu w powiecie biłgorajskim.

Pokazali człowieczeństwo

– Gdzie był Bóg, gdy na świecie szalało okrucieństwo wojny, gdy tysiące ludzi ginęły niewinnie, bo szaleńcy realizowali swój plan zagłady i swoją wizję świata? – tak ks. Kamil Kossak, wikariusz parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Majdanie Starym pytał głosząc homilię podczas mszy, która rozpoczęła czwartkowe uroczystości.

I odpowiadał, że Bóg był w Janie Gnidule, Katarzynie Kowal, Józefie Kowalu, Mariannie Łubiarz i Anastacji Łubiarz, w Katarzynie Margol i Kazimierzu Szabacie.

– **Oni dali świadectwo, że nienawiść i strach**

można przezwyciężyć poprzez miłość, która definiuje człowieczeństwo

– przekonywał duchowny. Słuchało go bardzo wiele osób. W wypełnionym do ostatniego miejsca kościele był m.in. 62-letni pan Stanisław z Majdanu Nowego. Wojenną historię swojej miejscowości zna, choć urodził się już w czasach pokoju. – Tata, jak jeszcze żył, zawsze o tym opowiadał. Najczęściej o partyzantce, o pacyfikacjach Majdanu, o dziadku moim, który zginął pod Osuchami – mówi mężczyzna.

O siedmiorgu mieszkańcach swojej rodzinnej wioski pan Stanisław również kiedyś słyszał. Wiedział, że zginęli z rąk Niemców za ratowanie Żydów. – Ale jak to dokładnie było, tego nigdy się nie dowiedziałem. Aż do dzisiaj – mówi 62-latek.

Tak samo było w przypadku Anny Skubis.

Ona też przyszła na świat wiele lat po wojnie. – Coś tam o tych pomordowanych słyszałam, ale nie za dużo. Więc cieszę się, że teraz mają pomnik, że zostaną upamiętnieni. To ważne dla nas wszystkich.

Żywa lekcja historii

– Tego rodzaju wydarzenia są żywą lekcją historii. Dla młodzieży na pewno lepszą niż tradycyjne zajęcia w szkole – mówi Hanna Sobaszek, historyczka ze Szkoły Podstawowej im. Zofii Krawieckiej w Majdanie Starym,



kłóć na uroczystości przysła z grupą swoich uczniów. Zapewnia, że uczy nie tylko z podręczników. – Prowadzimy w szkole edukację

Zamordowany Józef Kowal
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE KAZIMIERZA ROGA

patriotyczną poświęconą czasom II wojny światowej, odwiedzamy często groby wielu pomordowanych, którzy spoczęli m.in. w zbioro-

wej mogile na naszym cmentarzu. Ale ta uroczystość pozwoliła znacznie więcej czasu poświęcić i więcej informacji przekazać o bohaterkich mieszkańcach Majdanu Nowego, którzy teraz są upamiętniani – tłumaczy nauczycielka.

W warsztatach, które z inicjatywy Instytutu Pileckiego w szkole w Majdanie Starym przeprowadzono na dzień przed odsłonięciem kamienia pamięci brała udział m.in. 13-letnia Weronika Dziura.

– To było przejmujące uświadomić sobie okrucieństwo do jakiego doszło.

Bo przecież ci ludzie zginęli tylko dlatego, że komuś dali chleb, pozwolili się napić. Po-dziwiam ich postawę.

I chciałabym mieć w sobie tyle samo odwagi, by ryzykować własne życie ratując kogoś – zwierza się Weronika.

– Jak poznałem dokładnie tę historię, to coś we mnie zadrdzało. Dosłownie. Pomyślałem wtedy, że gdybym ja potrzebował pomocy, to też chciałbym spotkać kogoś takiego, kto mi ją da. Wojna była niesprawiedliwa i zła. Teraz jeszcze lepiej rozumiem to, co spotyka ludzi na Ukrainie – dodaje Tomek Rębacz, siódmo-klasista.

Wieś wokół kamienia

Uroczyste odsłonięcie kamienia pamięci przy rondzie w Majdanie Nowym zgromadziło nie tylko licznych gości, ale też bardzo, bardzo

o imieniu... iłością pokonać zło

...już od 80 lat, ale w czwartek w Majdanie Nowym, gdzie zginęli w grudniu 1942 roku, ich imiona i nazwiska odmieniano przez

...ie za to, że odważyli się pomagać skazanym na zagładę Żydom



wielu mieszkańców Majdanu Nowego i okolicznych miejscowości.

Stali w strugach deszczu, pod parasolami, często całymi rodzinami i w skupieniu słuchali modlitw po polsku i po hebrajsku oraz wspomnień o zdarzeniach sprzed dziesiątków lat.

– Będąc tutaj dzisiaj, dokładnie w miejscu, gdy Niemcy rozpoczynali w grudniu 1942 roku swoją akcję odwetową wszyscy pokazujemy, że zło można pokonać. Ono wyrządza krzywdę i powoduje rozpacz, ale dobro jest silniejsze. My przebijamy dziś zło tym kamieniem pamięci – zwróciła się do zebranych Magdalena Gawin, dyrektor Instytutu Pileckiego, a o Majdanie Nowym i jego mieszkańcach powiedziała: Tutaj właśnie biło serce patriotycznej Polski.

– Nie ma i nie będzie w nas zgody na zabijanie niewinnych, nie ma zgody na płacz dzieci i matek – stwierdził w swoim wystąpieniu Czesław Łubiarz, wnuk Anastazji i prawnuk Marianny zamordowanych w 1942 roku. I apelował: Pielęgnujmy pamięć, pielęgnujmy naszą historię, niech będzie przekazywana kolejnym pokoleniom.

Majdan Nowy 1942

Co dokładnie zdarzyło się przed 80 laty w tej miejscowości? Instytut Pileckiego przypomina, że gdy jesienią 1942 likwidowano żydowskie getta w Biłgoraju, Tarnogrodzie i Józefowie, nielicznym Żydom udało

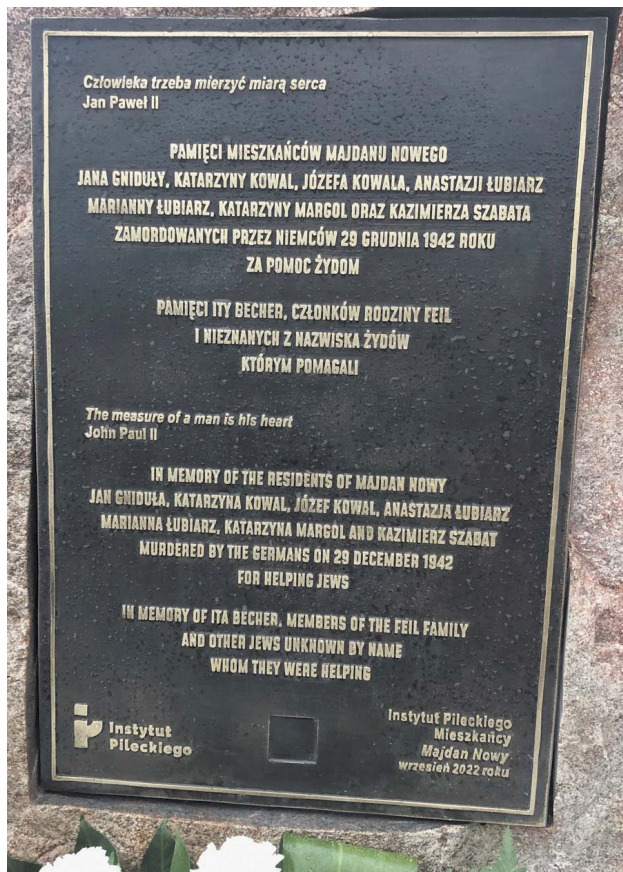
Wraz z Magdaleną Gawin, dyrektor Instytutu Pileckiego symbolicznego odsłonięcia kamienia pamięci dokonali Jan Róg (z rodziny Kowalów) i Czesław Łubiarz, potomkowie pomordowanych w 1942 roku mieszkańców Majdanu Nowego.

się przeżyć, uciec, znaleźć schronienie w okolicznych lasach i opuszczonych zabudowaniach.

„Najwięcej 1942 roku Żydzi przychodzili do moich rodziców po żywność, a rodzice moi Antoni i Anastazja dawali im żywność w ukryciu, w porze wieczorowej. Nie znałam nazwisk ani imion tych Żydów. Przychodzili oni często”

– to fragment zeznań z archiwum lubelskiego IPN, jakie Karolina Potocka (z domu Łubiarz) składała w 1988 roku.

„Jesienią 1942 roku do naszego gospodarstwa przyszedł Żyd Icek – nazwiska jego nie znałem, wiem, że był właścicielem tartaku i młyna we wsi Markowice, gmina Księżpól. Ten Żyd Icek uprzednio też pochodził do nas po żywność i nieraz mówił, że żywność potrzebna jest także dla dwóch osób – Żyda i Żydówki. Jak mówił, była to jego rodzina, ale personalnie nie wymieniał ich. Początkowo przebywali [oni] w opuszczonej, niezamieszkałej chałupie w miejscowości Gliny [...], a później także w lesie lub w stodołach. Rodzice moi wtedy dali Żydowi



ZAWOŁANI PO IMIENIU

To program poświęcony osobom narodowości polskiej zamordowanym za pomoc Żydom w czasie okupacji niemieckiej. To ważne, bo pamięć o tych, którzy wykazali się heroizmem w obliczu niemieckiego terroru, jest co prawda pielęgnowana we wspomnieniach rodzin, ale historie te nie rzadko są znane ogółowi społeczeństwa. Program powstał z potrzeby zaznaczenia w przestrzeni publicznej miejsc związanych z pomordowanymi. Materialnym znakiem upamiętnienia jest zawsze tablica z inskrypcją w językach polskim i angielskim, umieszczona na kamieniu, która przywołuje imiona i nazwiska ofiar – zarówno Polaków, jak i Żydów. Odsłanianie kolejnych kamieni pamięci odbywa się w ścisłej współpracy z samorządami. W przypadku Starego Lipowca i Majdanu Nowego to powiat biłgorajski i gmina Księżpól. W różnych miejscowościach w Polsce stało już 29 kamieni pamięci, a „zawołanych po imieniu” zostało 71 osób.

Wszyscy uczestnicy uroczystości mogli dokładnie poznać historię z grudnia 1942 roku dzięki folderom przygotowanym przez Instytut Pileckiego.

FOT. ANNA SZEWC

Ickowi pieróg, a potem Icek poszedł w stronę wsi” – wspominał z kolei w 1987 roku Jan Kowal.

Akcja odwetowa niemieckiej policji została przeprowadzona w ostatnich dniach 1942 roku. W jej wyniku zostali zamordowani schwytani Żydzi i zaangażowani w pomoc im Polacy.

Ciąg dalszy wspomnień Karoliny Potockiej: „Dnia 29 grudnia 1942 roku do wsi Majdan Nowy przyjechali Niemcy i zastrzelili będących wówczas w domu moją matkę Anastazję i moją babcię Marię Łubiarz, a była ona matką mego ojca Antoniego. Następnie zabrali mienie moich rodziców”.

„Idąc do domu widziałem przez okno jak Niemiec strzelał do kur, a zabite kury sołtys nosił na furmanke, którą ci Niemcy przyjechali. W tym czasie Niemiec będący w domu kazał mojej babce Marii Łubiarz wyjść z mieszkania, przez sieni na dwór. Gdy Maria Łubiarz przekraczała próg sieni, wtedy ten Niemiec strzelił do niej z pistoletu maszynowego w głowę. Widziałem to zdarzenie – zabijanie Marii Łubiarz” – zeznawał w kwiet-

niu 1988 roku Franciszek Łubiarz.

„W dniu 29 grudnia 1942 roku, gdy byłam już w Biłgoraju, przyszedł do nas ojciec i coś z mężem szepotali. Mąż się ubrał i razem z ojcem wyszedł, a teściowej powiedział, że idą do Majdanu Nowego. Ponieważ mąż na noc nie wrócił, udałam się z siostrą męża Genowefą Grabias zamieszkałą Korczów koło Biłgoraja do Majdanu Nowego. Po drodze spotkałyśmy zapłakanego mojego męża, który powiedział mi, że matkę moją i brata Józefa zastrzelili Niemcy „za Żydów” – opowiadała w IPN Maria Róg z domu Kowal.

Żydowskimi ofiarami niemieckiej akcji byli Feilowie, trzyosobowa rodzina wspierana przez rodzinę Kowalów z Majdanu Nowego oraz Ita Becher, nastoletnia dziewczyna, której pomagali nie tylko mieszkańcy tej wioseczki, ale i położonego po drugiej stronie lasu Starego Lipowca. Młoda Żydówka pod koniec 1942 roku została pojmana, a niemieccy funkcjonariusze torturami wymusili na niej wskazanie osób, które udzielały jej pomocy. Dlatego właśnie kilka dni później niż w Majdanie Nowym, także w Starym Lipowcu, Niemcy zamordowali kolejne ofiary: Katarzynę Grochowicz, Anastazję Kusiak, Romana Kusiaka, Franciszka Kusiaka, Katarzynę Rybak i Jana Zarębę.

Ich Instytut Pileckiego „zawołał po imieniu” w 2020 roku.

Inwazja artystów na architekturę

Artystów jest dwudziestu, miejsc gdzie pojawią się ich prace: 25. W sobotę rozpoczyna się Festiwal Sztuki w Przestrzeni Publicznej Open City 2022



Pałac Potockich (ul. Staszica/Zielona) – Mariusz Waras



Zaułek Hartwigów – Robert Kuśmirowski



Plac Litewski – Radosław Skóra



Janusz Bałdyga – Centrum Kultury w Lublinie

Agnieszka Mazuś

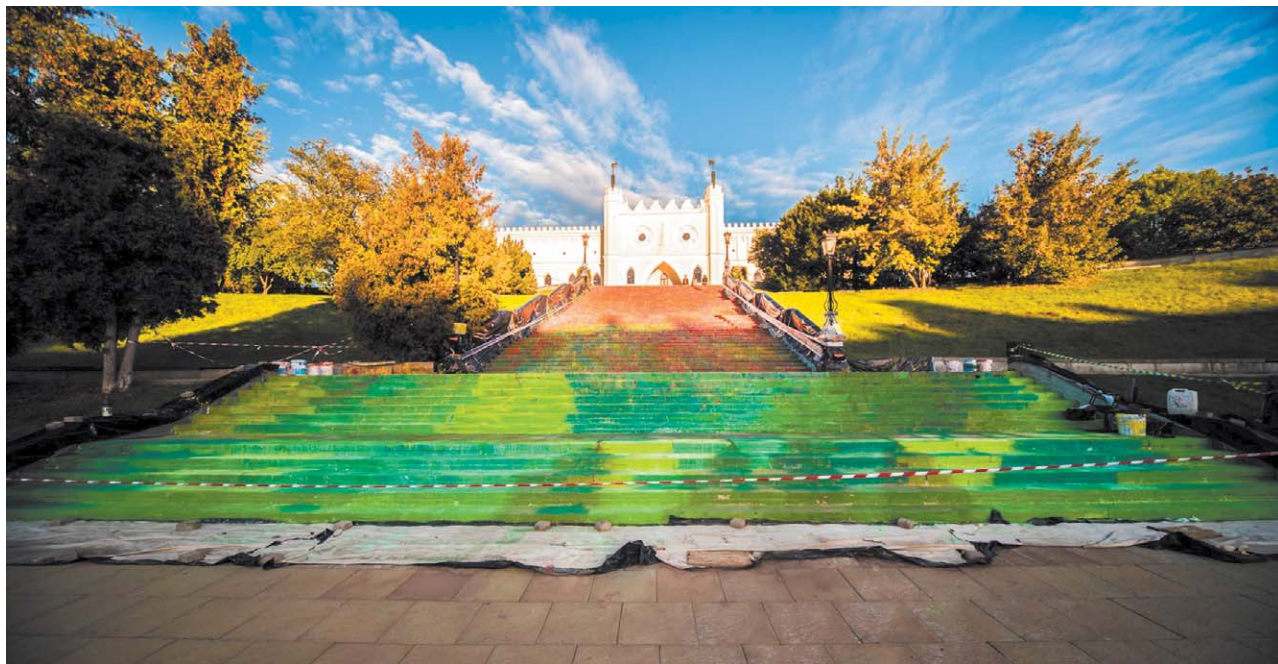
Schody prowadzące na lubelski zamek nabrały kolorów. Inaczej niż zwykle wygląda też jedna ze ścian pałacu Potockich ul. Staszica. Przygotowania do tegorocznej edycji Festiwalu Sztuki w Przestrzeni Publicznej Open City trwają od kilku tygodni, ale wiele artystycznych instalacji pojawi się dopiero tuż przed wernisażem – takie jest założenie festiwalu, który przez lata wyrósł na jedną z najważniejszych prezentacji sztuki współczesnej w Polsce.

Kuratorem tegorocznej edycji jest Robert Kuśmirowski, a hasło przewodnie to „uformowanie”. W założeniu artyści mają „nadpisać nowe znaczenia miejskiej przestrzeni”.

– Sztuka w przestrzeni publicznej daje miejsce pomysłowości. Uwalnia wrażliwość. Pozwala na nowo doświadczyć miasta, inaczej o nim opowiedzieć – tłumaczy organizator festiwalu, Ośrodek Międzykulturowych Inicjatyw Twórczych Rozdroża.

W oparach wojny

– Realizacje, które się pojawiają, są jakby w oparach wojny. Inwazją na architekturę, ale nie niszczy



a podglądamy – tłumaczy Robert Kuśmirowski, jeden z najbardziej znanych lubelskich artystów współczesnych. Tu w roli kuratora Open City 2022.

I tak na ulicy Zielonej w jednej z kamienic w oknach i drzwiach pojawiają się twarze. Za „portret psychologiczny budynków” odpowiada Jacek (JACX) Stanisławski.

David erny przywiózł do Lublina (i puści samopas po gzymsie przy Olejnej) trzy-metrowego niemowlaka.

Leon Tarasewicz – plac zamkowy

FOT. TOMASZ TYLUS, MICHAŁ SIUDZIŃSKI

– Z jednej strony chcemy się nim zaopiekować, jak dzieckiem. Z drugiej przez to, że jest tak wielki, się go boimy – opowiada o tej pracy Kuśmirowski.

W kaplicy Bazyliki Ojców Dominikanów na Starym Mieście pojawi się wypożyczona z krakowskiego MOCAK-u rzeźba Sophie Muller. Dziewczynka bez głowy i tu-

łowia zagra w klasy. – Dziewczęć w świętości kaplic – komentuje kurator. – Polemika do zachowań i roli kościoła w Polsce.

Tomasz Domański „rekonstruuje” wieżę z Kościoła Farnego, który stał kiedyś na Starym Mieście.

Wizyta w muzeum na Majdanku była z kolei inspiracją dla Wojtka Radtke. Spalone stropy ustawione w pionie przypominają drzewa w lesie. Las, drewno – można budować domy, można je też spalić.

Pod górę

Nie wszystko jednak będzie tak, jak pierwotnie zaplanowano. Dwa dni przed wernisażem nie ma zgody na ustawienie bunkra, z którego w filmowym kadrze zaplanowano oglądanie „Nauki w służbie ludu”.

Może też stać się tak, że obelisk ustawiony w danej siedzibie Teatru Andersena przez Grzegorza Klamana, wcale nie zostanie wypełniony węglem. W LW Bogdanka zmienił się prezes. – Może więc przyjdzie

węgiel VII klasy, a może nie przyjdzie wcale i będziemy musieli malować na czarno styropian lub kamienie – mówi nam w czwartek po południu Robert Kuśmirowski.

Liczba krytycznych komentarzy w internecie sprawia też, że konserwator zabytków zaczyna mieć wątpliwości czy farba ze schodów za lubelski zamek łatwo się zmyje. – Ludzie wydali wyrok gdy praca była dopiero w przygotowaniu, a potem farby rozmył deszcz. Miasto ten internetowy hejt traktuje jak wyrocznię. I nagle pod lupę bierze wszystkie prace – de-nierwuje się kurator, który nie kryje rozczarowania postawą i ignorancją miejskich urzędników.

O schodach, które wzbudzają dziś tak wiele kontrowersji, mówi tak: – Leon Tarasewicz marzył o tych schodach od czasu gdy kilka lat temu w ramach Open City zrobił kolorową podłogę w Kaplicy Świętej Trójcy. A ja staram się spełniać marzenia.

• ROZPOCZĘCIE 4. EDYCJI OPEN CITY 2022 W SOBOTĘ, 1 PAŹDZIERNIKA O GODZ. 16. SPACER WERNISAŻOWY STARTUJE Z PLACU KACZYŃSKIEGO PRZED CENTRUM KULTURY. PRACE BĘDĄ EKSPONOWANE PRZEZ MIESIĄC

Widły, tajemniczy zeszyt i ukradkowo ocierane łzy

Na wokandę wrócił proces Kamila M. i Joanny M. Uniewinnieni w pierwszym procesie, po odwołaniu złożonym przez prokuraturę, znowu odpowiadają odpowiednio za zabicie ojca i zacieranie śladów zbrodni, by syn nie poniósł kary. W tle wstrząsająca historia życia pod jednym dachem z oprawcą

Na wokandę wrócił proces Kamila M. i Joanny M.

FOT. AGNIESZKA KASPERSKA



Agnieszka Kasperska

Do tragedii doszło 19 sierpnia 2020 roku w niewielkiej miejscowości w gminie Niedźwiada (powiat lubartowski). Joanna M. zadzwoniła do lekarza rodzinnego z informacją, że jej mąż nie żyje. Chciała, by medyk przyjechał i wystawił akt zgonu. Dokumentu nie dostała. Zamiast tego przyjechała policja, bo na plecach Przemysław M. lekarz zauważył rany klute.

Jeszcze tego samego dnia w tej sprawie zatrzymany został 33-letni dziś Kamil M. Mężczyzna od początku przyznawał, że to on zadał ciosy, które doprowadziły do śmierci jego ojca. Podkreślał jednak, że nigdy nie chciał go zabić. Działal w samoobronie. To tłumaczenie podzielił sąd.

– Został brutalnie zaatakowany. Działal w obronie koniecznej. Walczył o własne życie – uzasadniał wyrok sędzia Łukasz Obłóza.

Sąd postanowił też odstąpić od wymierzania kary Joannie M., która była oskarżona o zacieranie śladów i utrudnianie śledztwa. Kobieta miała wezwać lekarza dopiero po tym, gdy rano obmyła ciało męża, zmyła plamy krwi z podłogi i narzędzia zbrodni oraz wyniosła zakrwawione dywany. Medykowi miała też powiedzieć, że mąż przewrócił się, uderzył głową o piec i umarł.

Takie rozstrzygnięcie zakwestionowała prokuratura,

a Sąd Apelacyjny zdecydował, że proces musi ruszyć od nowa.

Rozpoczął się w środę.

Kamil M.

– Przyznaję się do tego, że bezpośrednio zraniłem ojca. Sytuacja była taka, że zginął z mojej ręki – mówił Kamil M. – Nie chciałem jednak go zabić.

Mężczyzna nie chciał opowiadać jeszcze raz o tamtej nocy. Tłumaczył, że wcześniej wyjaśnił już wszystko i dokładniej dramatu zrelacjonować nie potrafi.

Z wcześniejszych wyjaśnień wynika, że od 2-3 lat w domu nie działa się dobrze. Przemysław M. coraz częściej pił alkohol. Wtedy „tracił rozum”. Stawał się agresywny. Złość wyładowywał na synu. Nie tylko wyzywał go, ale także bił. Dwukrotnie złamał mu nos. Bez ostrzeżenia wszedł do pokoju i uderzył syna kijem w głowę. Trzeba było szcść.

Ciężkim gumowcem tak mocno kopnął w kostkę, że trzeba było wstawić śruby. Do awantur dochodziło czasami raz w tygodniu. Czasami nawet codziennie.

W pewnej chwili nawet matka zaczęła bać się męża. Już go nie broniła. Uciekała i wspólnie z synem chowali się w pokoju. W takich chwilach ojciec walił siekierą lub ciężkim kołkiem w zamknięte drzwi. Dlatego wzywali policję. Słyszając nadjeżdżających mundurowych Przemysław

M. kładł się do łóżka udając, że śpi. Kiedyś trafił jednak „do wytrzeźwienia”. Potem policjanci chcieli zrobić sprawę i zmusić „przemocowca” do wyprowadzki. Żona i syn ciągle wierzyli jednak, że mężczyzna się zmieni. Postanowili dać mu ostatnią szansę.

– Były regularne ataki. Byłem zastraszany przez kilka ostatnich lat – zeznał Kamil M. Przyznawał, że czasami gdy ojciec był bardzo agresywny chwytal za nóż. Nie wymachiwał im. Nie atakował. Trzymał tak, żeby ojciec dobrze go widział i zrezygnował z dalszych ataków. Wcześniej tak robił. 19 sierpnia 2020 już nie.

Rękami bym się nie obronił

Feralnego dnia Przemysław M. wrócił z pracy po godzinie 14. Pił alkohol w „swojej komórce”. Jak zawsze w takich chwilach, był agresywny. Wyzywał syna w najgorszych słowach i kazał mu „wy... z domu”. Kamil M. starał się go unikać. Schodził z drogi. Najpierw poszedł do lasu. Potem pracował w ogrodzie: pielil chwasty, porządkował podwórko. Czy pił alkohol? Tak. Przez cały dzień wypił jednak nie więcej niż 5 piw.

Wieczorem chciał zrobić sobie kolację, ale ojciec był w kuchni, więc z tego zrezygnował i zamknął się w swoim pokoju. Po kilku godzinach, gdy robiło się już ciemno, chciał wyjść do łazienki. Najpierw nasłuchiwał. W domu

było cicho. Uznał, że ojciec śpi.

W korytarzu natknął się jednak na tatę. „Zabiję cię, ch...u” – miał krzyknąć ojciec i złożył pięści do ataku. Syn odruchowo chwycił leżący na szafce nożyk. Wiedział, że inaczej nie będzie mógł się bronić przed znacznie silniejszym i cięższym ojcem. Narzędzie trzymał w ręku także wtedy gdy ojciec przewrócił go na ziemię. I wtedy, gdy ojciec przyciskał ramieniem jego szyję do ziemi. Próbował rzucić z siebie ojca. Nie dał rady. W oczach robiło mu się coraz ciemniej. Wtedy dwa razy „dziubną” go w plecy, żeby odstraszyć.

Ojciec z niego zszedł. Podobno nie było krwi. Gdyby Kamil M. ją widział, na pewno zadzwoniłby po pogotowie. Ojciec nie mówił też, że coś go boli. Zamiast tego cały czas wyzywał syna. Krzyk było słychać nawet wtedy, gdy 33-latek uciekł do swojego pokoju i zamknął się w nim. Po jakimś czasie zasnął.

Joanna M.

Nad ranem ciało Przemysław M. odnalazła jego żona. Razem z synem próbowali reanimować mężczyznę, chociaż był już zimny. To wtedy Kamil M. miał powiedzieć matce, że szarpał się z ojcem, został przewrócony i „uknął” go nożem. We wtorek kobieta relacjonowała, że syn nie mówił jej o szarpaninie. Wcześniej tak utrzymywała, bo była bardzo zdenerwowa-

na. Być może była w szoku. Potem załamała się. Miała depresję. Dziś jest pewna tylko tego, że ojciec przewrócił wtedy Kamila, bo robił to już wcześniej.

Z poprzednich zeznań wynikało, że kobieta nad ranem umyła też twarz martwemu mężowi. Jak utrzymuje dziś: krwi nie było. Była tylko ziemia, bo pijany mężczyzna wcześniej się przewracał. Wycierając ją mówiła do zmarłego, że nie będą go widzieli takiego brudnego.

Dlaczego umyła nóż?

Było lato, gorąco, były muchy... Oplukała go odruchowo z krwi.

Dlaczego spod leżącego męża wyjęła zakrwawione dywany i wyniosła je na dwór?

Żeby było czysto jak lekarz przyjedzie.

Dlaczego nie zadzwoniła na policję?

Bo wiedziała, że zrobi to medyk.

Dlaczego powiedziała mu, że mąż upadł i uderzył się o piec?

Powiedziała tylko, że tak najpierw myślałam, bo Przemysław przewracał się w tym miejscu częściej. Zeznała też, że wiedziała, że syn zostanie aresztowany, dlatego przed przyjazdem policji poradziła mu, żeby poszedł się przejść do lasu „po swoich miejscach”. Kamil M. zeznał później, że w lesie chciał się zabić.

– Teraz wiem, że nie powinnam tego robić (zmywać krwi – przyp. aut.). Wtedy byłam w szoku – powiedzia-

ła przed sądem. Szokiem tłumaczyła też to, że dopiero teraz powiedziała, że feralnego dnia mąż zaczął biec w kierunku jej i syna z wyciągniętymi widłami. Krzyczał, że go zabije. Wtedy kazała Kamilowi schować się w domu, a sama pobiegła „na te widły”. Liczyła się z tym, że zginie, ale mąż w ostatniej chwili widły odrzucił.

– Broniłam Kamila jak mogłam. Nie obroniłam go, jak mąż złamał mu nos. Jak złamał kostkę. I tego dnia też nie pomogłam... – mówiła.

Prokurator zauważył, że zeznając Joanna M. przegląda notatki z zeznań. Skserowane kartki zostały dołączone do akt sprawy, chociaż kobieta tłumaczyła, że robiła notatki jeszcze w ostatniej chwili przed wejściem na salę sądową żeby tym razem nic już nie pominąć.

Łzy

Podczas odczytywania wcześniejszych zeznań po policzkach Kamila M. spływały łzy. Wycierał je dyskretnie. Płakał też, gdy jego matka pytana przez sąd o jej stan cywilny powiedziała, że jest wdową. Wzruszenie starała się też ukryć Joanna M.

– Mimo wszystko go kochałam – mówił podczas wcześniejszych zeznań o ojcu Kamil M. – Ludzie, którzy tego nie doświadczyli nie mogą tego zrozumieć.

Kolejny termin rozprawy wyznaczono na 10 listopada.

Motor Lublin:

Nie mieli sobie równych w rundzie zasadniczej. W fazie play-off musieli mierzyć się z przeciwnościami – świeżo koronowanych Drużynowych Mistrzów Polski – nie mar...



Tomasz Maciuszczak

To bez wątpienia najlepszy okres w 75-letniej historii „czarnego sportu” w Lublinie. Jeszcze do niedawna tutejsi kibice żyli sukcesem z 1991 roku, czyli srebrnym medalem Drużynowych Mistrzostw Polski zdobytym przez drużynę z legendarnym Hansem Nielsenem w składzie. Kolejne lata były jednak tułaniem się między pierwszą a drugą ligą.

Lepsze czasy zaczęły się w 2017 roku, gdy po rocznej nieobecności na żuźlowej mapie Polski za reaktywację tej dyscypliny nad Bystrzycą wzięli się Jakub Kępa, syn byłego żuźlowca Motoru Marka oraz związany do tej pory z motocrossem Piotr Więckowski.

Założony przez nich klub już w pierwszym sezonie awansował do pierwszej ligi.

Tę klasę rozgrywkową wziął szturmem i w kolejnym roku wywalczył awans do elity. Początki w PGE Ekstralidze nie były łatwe, ale skazywana na pożarcie drużyna uratowała ligowy byt,

a w kolejnych rozgrywkach do końca walczyła o stawiany przed nią cel, jakim było miejsce w czołowej czwórce po sezonie zasadniczym.

To zadanie udało się zrealizować w ubiegłym sezonie. Wtedy Motor dotarł do wielkiego finału, w którym musiał jednak uznać wyższość Betard Sparty Wrocław. Podopieczni Macieja Kuciały i Jacka Ziółkowskiego wyrównali jednak największy klubowy sukces sprzed 30 lat. Teraz go poprawili.

Lubelski walec rozpedził się szybko

Sygnal mówiący o tym, że sezon 2022 może być lepszy od poprzedniego żuźlowcy Motoru wysłali kibicom w przedsezonowych sparingach, kiedy dwukrotnie – u siebie i na wyjeździe – pokonali mistrzowską drużynę z Wrocławia.

Dobrych nastrojów nie zmąciło zamieszanie związane z wykluczeniem z rozgrywek Rosjan, co było wynikiem rosyjskiej napaści na Ukrainę. Taka decyzja oznaczała, że lublinianie będą musieli sobie radzić bez

dotychczasowego kapitana Grigorija Łaguty, za którego miało być stosowane zastępstwo zawodnika.

Motor mocno zaczął sezon, a mający zastępować Łagutę pozostali seniorzy udźwignęli presję.

Kapitałny początek rozgrywek zaliczył wracający do ligowego ścigania po rocznej przerwie Maksym Drabik, a rozpedzonej maszyny nie zatrzymała nawet strata Dominika Kubery, który w czwartej i piątej kolejce musiał pauzować z powodu kontuzji.

W rundzie zasadniczej lubelski walec musiał hamować jedynie dwa razy. W ósmej kolejce lublinianie stracili pierwsze punkty remisując we Wrocławiu 45:45. W 13. serii spotkań przegrali w Częstochowie 41:49. Poza tymi dwoma meczami odnieśli komplet zwycięstw, w cuglach awansując do fazy play-off.

Mistrzowie odrabiania strat

Decydującą część sezonu Motor rozpoczął od dwóch pewnych zwycięstw z Fogo Unią Leszno. Scho-



MIKKEL MICHELSEN

Narodowość: Dania
Rok urodzenia: 1994
Śr. bieg. (2022): 2,229 pkt./bieg.
Wygrane biegi: 54/105
Sukcesy indywidualne w tym sezonie: Brązowy medal Indywidualnych Mistrzostw Europy (SEC)

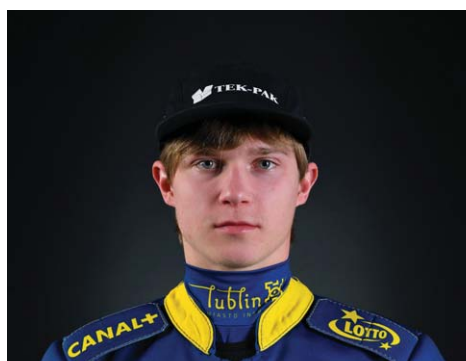
Przed sezonem został kapitanem zespołu i udowodnił, że jest liderem nie tylko na torze, ale i poza nim. Pod względem średniej biegowej szósty zawodnik PGE Ekstraligi. Mogło być lepiej, ale od półfinału fazy play-off zmagając się z kontuzją, jakiej doznał podczas pechowej próby toru w Toruniu, co przełożyło się na jego zdobycze punktowe. Tak jak przed rokiem pomógł w odbudowaniu Krzysztofa Buczkowskiego przed decydującymi meczami, tak teraz bezcenne okazało się wsparcie sprzętowe i porady, jakich jego team udzielił Maksymowi Drabikowi przed rewanżowym meczem finałowym. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że odejście do Częstochowy, choć w ostatnich dniach dociera coraz więcej sygnałów, że nic w tej sprawie nie jest przesądzone.



DOMINIK KUBERA

Narodowość: Polska
Rok urodzenia: 1999
Śr. bieg. (2022): 2,140
Wygrane biegi: 42/107

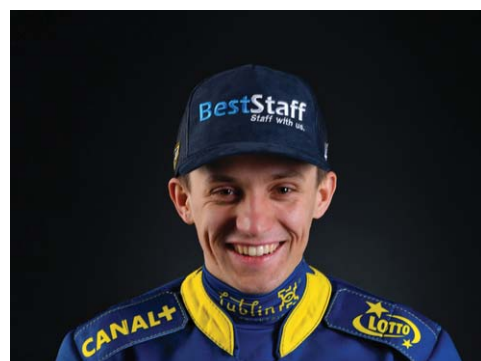
Sukcesy indywidualne: Srebrny medal Indywidualnych Mistrzostw Polski, 5. miejsce w Indywidualnych Mistrzostwach Europy (SEC) Mało kto wie, że do Lublina mógł trafić już w 2015 roku, kiedy jego występy w charakterze gościa sondowali działacze ówczesnego KMŻ. Wychowanek Unii Leszno zdecydował wtedy jednak, że będzie objeżdżał się w Polsce Bydgoszcz. Z lubelskim klubem ostatecznie związał się przed sezonem 2021, po skończeniu wieku juniora i zdobyciu pięciu tytułów mistrzowskich z Unią. Z miejsca stał się ulubieńcem kibiców i systematycznie dobija się do światowej czołówki. W tym sezonie zajęł piąte miejsce w cyklu SEC, choć startując z „dziką kartą” wystąpił tylko w trzech z czterech turniejów. Wystarczyło to jednak, by zapewnić sobie stałą przepustkę do przyszłorocznego cyklu.



MATEUSZ CIERNIAK

Narodowość: Polska
Rok urodzenia: 2002
Śr. bieg. (2022): 1,500
Wygrane biegi: 12/78

To jego drugi sezon w Motorze i kolejny, w którym zrobił wyraźny progres. Wykonał kawał dobrej roboty w fazie play-off, zwłaszcza w rewanżowym starciu z drużyną z Torunia i w pierwszym meczu finałowym w Gorzowie. Z lubelskim klubem w tym roku oprócz Drużynowego Mistrzostwa Polski sięgnął także po Młodzieżowe Mistrzostwo Polski Par Klubowych i Drużynowe Mistrzostwo Polski Juniorów. Dziś stanie przed szansą zostania indywidualnym mistrzem świata juniorów. 20-latek wygrał dwie rundy tegorocznego cyklu i przed ostatnimi zawodami w Toruniu ma 12 pkt. przewagi nad drugim Janem Kvechem.



WIKTOR LAMPART

Narodowość: Polska
Rok urodzenia: 2001
Śr. bieg. (2022): 1,526
Wygrane biegi: 14/78

Sukcesy indywidualne: Brązowy medal Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski. Zawodnik z najdłuższym stażem w Motorze, jako jedyny z obecnego składu pamięta wywalczony w 2018 roku awans do PGE Ekstraligi. Ostatni rok w wieku juniora uświetnił złotymi medalami MMPPK i DMPJ oraz brązowym krążkiem w Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostwach Polski. Ma ważny kontrakt na kolejny sezon i deklaruje chęć pozostania w lubelskim klubie. Poza jazdą na żuźlu zajmuje się aktywnością w internecie. Razem z partnerką prowadzi na Youtube kanał poświęcony głównie motocrossowi, który śledzi prawie 33 tys. subskrybentów.

3

8

16

Medale Drużynowych Mistrzostw Polski mają w dorobku żuźlowcy Motoru. Po wicemistrzostwach kraju z 1991 i 2021 roku wywalczone w ostatnią niedzielę złoto jest pierwszym w historii lubelskiego żuźla krążkiem z najcenniejszego kruszcu

złotych medali DMP ma w dorobku Jarosław Hampel. 40-latek po tytuł mistrzowski sięgał z każdym klubem, w którym startował

zwycięstw (na 20 spotkań) zanotowali w tym sezonie zawodnicy Motoru

droga do złota

ni losu i odrabiać 12 punktów straty z pierwszego meczu finałowego. Dla żużlowców Motoru Lublin zeczy niemożliwych. Droga do złota nie była jednak usłana różami



JAROSŁAW HAMPEL

Narodowość: Polska
Rok urodzenia: 1982
Śr. bieg. (2022): 1,868
Wygrane biegi: 34/114
Człowiek-legenda, który po niedzielnym finale PGE Ekstraligi po raz kolejny przeszedł do historii. Zdobywając złoto z Motorem został pierwszym zawodnikiem, który sięgał po tytuły DMP z każdym klubem, w którym startował. Po pierwszych meczach sezonu wielu stawiało na nim krzyżyk, ale po zmianie tunera były dwukrotny wicemistrz świata pokazał, że wciąż stać go na dwucyfrowe zdobycze w PGE Ekstralidze. Dla drużyny nieoceniona jest jego obecność w parku maszyn, gdzie koledzy mogą liczyć na jego wiedzę i doświadczenie.



MAKSYM DRABIK

Narodowość: Polska
Rok urodzenia: 1998
Śr. bieg. (2022): 1,752
Wygrane biegi: 30/113
Gdy po rocznej przerwie spowodowanej dyskwalifikacją wracał do żużla, o jego usługi zabiegało kilka klubów. Najskuteczniejszy okazał się Jakub Kępa, któremu udało się ściągnąć do Lublina byłego dwukrotnego indywidualnego mistrza świata juniorów, będącego zresztą rekordzistą lubelskiego toru. Początek sezonu Drabik miał świetny, zwłaszcza na owalu przy Al. Zygmunto-wskich. Później zdarzały mu się bardziej chimeryczne występy. 24-latek zawiódł oczekiwania kibiców w pierwszych meczach fazy play-off, ale winy odkupił w rewanżowym meczu finałowym, gdzie zdobywając 12 pkt. waleń przyczynił się do odrobienia strat z Gorzowa. Jego przygoda z Motorem najprawdopodobniej potrwa tylko rok, bo według nieoficjalnych informacji 24-latek szykuje się do powrotu do rodzinnej Częstochowy.



FOT. RAFAŁ WŁOSEK, WOJCIECH SZUBARTOWSKI



FRASER BOWES

Narodowość: Australia
Rok urodzenia: 2001
Śr. bieg. (2022): 0,667
Wygrane biegi: 0/3
Startował głównie w Ekstralidze U24. W PGE Ekstralidze był wpisywany do awizowanego składu, ale w meczach przeważnie zastępował go startujący z pozycji rezerwowego Dominik Kubera. Szansę wyjazdu na tor dostał w meczu rundy zasadniczej w Toruniu, gdzie w trzech biegach zdobył punkt z bonusem.



MATEUSZ TUDZIEŻ

Narodowość: Polska
Rok urodzenia: 2000
Śr. bieg. (2022): 1,500
Wygrane biegi: 1/2
W składzie pełnił podobną rolę, co Bowes. Ekstraligowy debiut w domowym pojedynku z Arged Malesą Ostrów okraślił biegowym zwycięstwem, przywożąc za sobą Chrisa Holdera i Olivera Berntzona. W Ekstralidze U24 wykręcił średnią 1,879 punktu na bieg.

dy zaczęły się w półfinale, bo lublinianie musieli odrabiać 10-punktową stratę z pierwszego meczu w Toruniu. Z tym zadaniem poradzi sobie bez problemów, wygrywając w rewanżu 54:36.

W finale poprzeczka została zawieszona znacznie wyżej. Pierwsze, wyjazdowe starcie z Moje Bermudy Stałą Gorzów zakończyło się porażką 39:51. Istotny wpływ na wynik miały problemy zdrowotne Mikkeła Michelsena, który zaczął odczuwać skutki upadku na próbie toru przed półfinałowym spotkaniem w Toruniu.

Dwa tygodnie do rewanżu były więc walką o powrót kapitana do pełni sił.

Lubelskich kibiców przy życiu podtrzymywała historia z 2018 roku, gdy walcząc o awans do PGE Ekstraligi lublinianie przegrali w pierwszym finale w Rybniku różnicą 14 punktów, odrabiając straty w drugim spotkaniu.

W niedzielnym rewanżowym starciu ze Stałą odrabianie strat rozpoczęło się jednak dopiero w trzecim

biegu. Stan finałowej rywalizacji gospodarze wyrównali po siódmej gonitwie, ale rywale nie zamierzali odpuszczać. Motorowi pomogło szczęście, bo w 10. wyścigu jadący na pierwszym miejscu Martin Vaculik zaliczył defekt i bieg zamiast remisem zakończył się podwójną wygraną miejscowych, którzy do końca zawodów nie dali sobie wydrzeć z rąk bezpiecznej przewagi. Po wyścigach nominowanych na stadionie przy Al. Zygmunto-wskich zapanowała zrozumiała euforia.

Co dalej?

Warto podkreślić, że zawodnicy Motoru w tym roku błyszczeli nie tylko w PGE Ekstralidze. Lublinianie zdobyli złote medale także w pozostałych zespołowych rozgrywkach tego sezonu: Mistrzostwach Polski Par Klubowych zarówno wśród seniorów, jak i juniorów, a także Drużynowych Mistrzostwach Polski Juniorów.

Co dalej? Prezes Jakub Kępa w telewizyjnych

wywiadach zapowiadał, że w przyszłym sezonie drużyna będzie jeszcze silniejsza. Wiadomo, że do zespołu ma dołączyć Bartosz Zmarzlik, który niedawno zapewnił sobie trzeci w karierze tytuł indywidualnego mistrza świata, a w barwach gorzowskiej Stali był najsukceszniejszym zawodnikiem tegorocznych rozgrywek ligowych.

Według wciąż nieoficjalnych informacji do Częstochowy mają odejść Michelsen i Drabik, choć w przypadku tego pierwszego w ostatnich dniach pojawiły się doniesienia mówiące o tym, że nic w tej kwestii nie jest przesądzone. Podgrzały one emocje wśród lubelskich kibiców, którzy bardzo chcieliby pozostania kapitana na kolejny sezon.

Na rozstrzygnięcia w tej sprawie trzeba poczekać, podobnie jak na potwierdzenie ewentualnych wzmocnień. Tu poza Zmarzlakiem wymieniani są: Fredrik Lindgren, Jack Holder oraz junior Bartosz Bańbor.

54

biegi wygrał indywidualnie w tym sezonie Mikkel Michelsen

68

biegów w tym sezonie zawodnicy Motoru wygrali wynikiem 5:1. Tyle samo podwójnych zwycięstw zanotowała drużyna z Częstochowy, ale lublinianie jako jedyni dokonywali tego przynajmniej raz w każdym ze spotkań

1000

tyle punktów w 20 meczach zdobyli w tym sezonie żużlowcy Motoru

Piecze, swędzi, atakuje w nieoczekiwanym momencie

Bąble pojawiające się na skórze przypominają oparzenie pokrzywą. Ale pokrzywka to znacznie poważniejsze schorzenie, które jest bardzo powszechne, a może być nawet bardzo groźne. 1 października przypada Międzynarodowy Dzień Pokrzywki

Paweł Buczkowski

Zmiany skórne w przypadku pokrzywki są zbliżone wyglądem do tych, które pojawiają się po oparzeniu popielatą pokrzywą. Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że pokrzywki nie powinno się leczyć samodzielnie, tylko szukać pomocy u specjalistów.

Najczęściej chorują osoby z tak zwaną pokrzywką ostrą. Przynajmniej 20 proc. populacji przynajmniej raz w życiu zetknie się z tym problemem, np. po spożyciu jakiegoś pokarmu czy po przyjęciu leku albo po ukąszeniu przez owady czy zetknięciu się z jakimś alergenami.

– Oprócz takich pokrzywek, z którymi się często spotykamy, bywa też tzw. przewlekła pokrzywka spontaniczna. Ta nazwa jest dużo mówiąca, bo oznacza, że pacjenci cierpią na tą chorobę, a tak naprawdę nie jesteśmy w stanie ustalić żadnej przyczyny, bo tej przyczyny po prostu nie ma – przyznaje prof. Joanna Bartosińska z Kliniki Dermatologii, Wenerologii i Dermatologii Dziecięcej SPSK 1 w Lublinie. – Bąble pojawiają się spontanicznie i tak samo spontanicznie znikają.

Jak wygląda pokrzywka

– Zmiana skórna bardzo swędzi i piecze pacjenta. Ma postać bąbla pokrzywkowego, który jest często koloru czerwonego, czasami może być porcelanowo-biały, bądź różowy. Skóra w tym miejscu jest obrzęknięta – wskazuje prof. Bartosińska.

Pokrzywka ostra może się wydrżyć u każdego, nawet u niemowląt.

– Ale zazwyczaj jest jakiś związek przyczynowy, czyli spożyty lek, jeżeli ktoś jest leczony antybiotykiem, lekiem przeciwbólowym, czy jest właśnie jakaś reakcja alergiczna na pokarm albo na jakieś nawet związki toksyczne będące w pomieszczeniu. To mogą być nowo zakupione meble, czy wykładzina. To mogą być też jakieś środki chemiczne, które stosujemy w naszym mieszkaniu.

Inaczej jest z przewlekłą pokrzywką spontaniczną. – Tutaj choroba występuje znacznie częściej u kobiet i szczególnie w wieku między 20 a 40 rokiem życia. Czyli głównie dotyczy młodych kobiet, co nie oznacza, że nie pojawi się u dzieci i osób starszych – dodaje Bartosińska.

Przeszkadza w normalnym życiu

Jak mówi lekarka, sytuacja pojawienia się bąbli jest dla pacjenta bardzo stresująca.



Bo nigdy nie wiadomo, kiedy pokrzywka spontaniczna zaatakuje.

– Może to być w momencie kiedy ktoś szykuje się do pracy, jest w szkolne, zdaje jakiś ważny egzamin albo zaplanował uroczystość rodzinną. Ci pacjenci, którzy do nas się zgłaszają są naprawdę w sytuacjach dramatycznych. Bo przychodzi pacjent, który mówi, że ma za miesiąc wesele i boi się, że właśnie w tym dniu dozna wysiewu pokrzywki. A jest to o tyle prawdopodobne, bo sytuacje takie jak stres, wysiłek fizyczny mogą właśnie spowodować wysiew pokrzywki, czy też nasilić jej objawy – wylicza prof. Bartosińska.

Innym objawem pokrzywki może być pojawienie się obrzęku naczyń ruchowego. Może on dotyczyć powieki, wargi, języka a nawet gardła. Taki pacjent może mieć nawet duszności.

– Pokrzywka jest stanem zagrożenia życia. To właśnie w pokrzyw-

ce, szczególnie w tej ostrej postaci może rozwinąć się wstrząs anafilaktyczny

– dodaje Bartosińska.

Poza tym pacjent z pokrzywką może też mieć problemy ze strony przewodu pokarmowego: bóle brzucha, nudności, wymioty.

Pokrzywka przewlekła spontaniczna nie dotyczy wprawdzie wielu osób, ale ma kolosalny wpływ na jakość życia tych chorych. – Czują się skrzepowani w sytuacjach publicznych, unikają kontaktów ze znajomymi. Z wielu rzeczy po prostu rezygnują. Bardzo ta choroba wpływa na ubiór chorych, bo pacjenci starają się wkładać ubrania zakrywające większą część ciała – wylicza Bartosińska. – Nawet dzisiaj miałam pacjentkę, która powiedziała, że z powodu pokrzywki od dwóch miesięcy nie chodzi do pracy.

Prof. Joanna Bartosińska

FOT. PAWEŁ BUCZKOWSKI

Międzynarodowy Dzień Pokrzywki

Problem jest poważny, dlatego 1 października został ustanowiony Międzynarodowym Dniem Pokrzywki. Klinika Dermatologii, Wenerologii i Dermatologii Dziecięcej SPSK 1 w Lublinie angażuje się w obchody, bo jest certyfikowanym ośrodkiem zrzeszonym w międzynarodowej sieci UCARE, pomagającej chorym na pokrzywkę.

– Z tej okazji zapraszamy wszystkich chorych, a także osoby, które podejrzewają u siebie pokrzywkę do poradni przyklinicznej SPSK 1, której działa tzw. poradnia pokrzywkowa. Prowadzimy szczegółową diagnostykę

Objawy zewnętrzne pokrzywki

FOT. SPSK 1 W LUBLINIE

i leczenie tej choroby – zachęca Bartosińska.

Nie lecz się na własną rękę

Lekarka zwraca uwagę szczególnie na to, żeby pacjent sam na własną rękę nie próbował się leczyć.

– Nie ma tzw. domowych sposobów, żeby leczyć pokrzywkę. Zawsze to musi być poprzedzone szczegółowo zebraniem wywiadem, przeprowadzonymi badaniami laboratoryjnymi i badaniem fizykalnym tak, żeby ustalić przyczynę czy czynniki nasilające czy też choroby towarzyszące – mówi prof. Bartosińska.

Bo pokrzywka może istnieć jako jedyny rozpoznany problem, ale może być też objawem szeregu innych chorób: autoimmunologicznych, z grupy reumatologicznych, może być objawem choroby zakaźnej, a nawet chociaż to nie jest częste, może być symptomem choroby nowotworowej.

– Dlatego tylko lekarz jest w stanie rozróżnić te sytu-

acje, które będą wskazywały na współistnienie innych problemów zdrowotnych – przekonuje Bartosińska.

Podstawą leczenia pokrzywki są tak zwane leki przeciwhistaminowe, ale one nie zawsze są skuteczne. – Lekarz w sposób indywidualny pobiera dawkę i czas leczenia i może też zdecydować o włączeniu innych preparatów leczniczych – mówi Bartosińska.

Ze względu na to, że postęp w dermatologii jest duży, również w dziedzinie pokrzywki pojawiają się nowe leki.

– Nowoczesny lek biologiczny jest dostępny w refundacji dla pacjentów w ramach programu lekowego NFZ. To dobra wiadomość dla pacjentów, bo mamy inną opcję terapeutyczną - leku, który zadziała na wcześniejszym etapie niż leki przeciwhistaminowe – tłumaczy prof. Bartosińska. – Obserwacje kliniczne wskazują na to, że skuteczność leków biologicznych wynosi nawet 70 proc.





Złoty przycisk dla Miłosza

Miłosz Bachonko ma 12 lat, a na swoim koncercie mnóstwo międzynarodowych sukcesów, w tym występ w najbardziej prestiżowej sali koncertowej na świecie: Carnegie Hall w Nowym Jorku. W Polsce sławę zdobył występując w telewizyjnym programie „Mam talent”. Takiego sukcesu się jednak nie spodziewał

Agnieszka Kasperska

Miłosz jest uczniem Szkoły Muzycznej I i II st. im. Lutosławskiego w Lublinie. Na akordeonie zaczął grać mając 5 lat. Miłością do instrumentu „zaraził go” tata, Ireneusz Bachonko – akordeonista, producent muzyczny i prowadzący zespół Rokiczanka. Zresztą w takiej rodzinie nie sposób nie zostać muzykiem. Mama (z zawodu lekarz) jest absolwentką szkoły muzycznej. Dwie starsze siostry uczą się w klasie fortepianu.

Prof. Elwira Śliwkiewicz-Cisak, pod której czujnym okiem pracuje Miłosz, już dwa lata temu w rozmowie z nami podkreślała, że chłopca wyróżnia „łatwość realizacji zagadnień technicznych, dojrzałość przemyśleń interpretacyjnych oraz to, że mimo młodego wieku jest już bardzo dorosłym kompozytorem”. Bo oprócz tego, że 12-latek wspaniale gra, to także komponuje wiele z wykonywanych przez siebie utworów.

Lekcje odrabia jak najszybciej

– Lubię i grać, i komponować. Chyba tak samo mocno. Fajnie jest napisać coś swojego, ale lubię też jak pani profesor daje mi jakiś ciekawy utwór do zagrania. W domu słucham różnej muzyki i klasycznej, i elektronicznej, i oczywiście akordeonowej – opowiada Miłosz. – Ćwiczę kilka godzin dziennie, do tego mam szkołę muzyczną i normalną szkołę. Dlatego staram się szybko odrabiać lekcję żeby móc też wyjść na boisko. Bardzo lubię piłkę nożną. To moje hobby.

O swojej piłkarskiej pasji Miłosz może mówić długo. Znacznie dłużej zajęłoby jednak wymienienie wszystkich jego osiągnięć muzycznych.

Jest zdobywcą dwudziestu czołowych miejsc oraz nagród Grand Prix w konkursach oraz festiwalach akordeonowych w Polsce i za granicą, między innymi Art-Duo Music Festival w Pradze oraz Accordion Players „Concord of Sounds”. Zdobył też Grand Prix w ramach International Music Talent Competition Spring 2020, a częścią nagrody był udział w koncercie w najbardziej prestiżowej sali koncertowej na świecie: Carnegie Hall w Nowym Jorku.

– Ciągłe też koncertuję. We wrześniu miałem bardzo dużo koncertów – opowiada Miłosz dodając, że występuje solo na scenach ogólnopolskich oraz międzynarodowych, ale także gra z towarzyszeniem muzyków symfonicznych, prezentując swoje kompozycje. Koncertował także w lubelskim pawilonie na Expo w Dubaju. – Koncerty są dla mnie bardzo ważne, bo to takie zwięźczenie bardzo długich ćwiczeń. W planach mam kolejne występy dlatego opracowuje już nowy repertuar. Mam też plany na nowe własne kompozycje. Różnych planów w głowie mam całkiem sporo.

Miłosz ma talent

Miłosz chce też prezentować swoje umiejętności szerszej grupie słuchaczy. Zwyciężył w piątej edycji Virtuosos V4+ 2021 – telewizyjnym talent show muzyki klasycznej, w którym rywalizowali młodzi, utalentowani wykonawcy muzyki klasycznej z krajów

Grupy Wyszehradzkiej: Polski, Czech, Węgier i Słowacji, a także gościnnie z Chorwacji. W sumie ponad 400 osób.

– Od dłuższego już czasu krążył mi po głowie udział w „Mam talent”. To nie była spontaniczna decyzja. Od czasu do czasu oglądałem poszczególnie odcinki i bardzo mi się podobało. Miałem trochę wątpliwości, ale stwierdziłem, że chcę wziąć udział nie po to, żeby walczyć i myśleć o wygranej, ale móc się pokazać publiczności – opowiada Miłosz.

Pytam, czy oceny któregoś z jurorów bał się najbardziej. Nie, wszyscy wydawali się bardzo mili.

– Oczywiście przed występem miałem tremę. Ona towarzyszy mi przed każdym koncertem, ale to nie jest złe uczucie. Oswoiłem się już z nią i nie

przynosi mi nic złego. To raczej dobre uczucie, które pozwala mi się skupić na tym, żeby jak najlepiej zaprezentować się

– opowiada chłopiec.

Tym, czego Miłosz nie przewidział, było użycie złotego przycisku, które skierowało go wprost do półfinału.

– Jak pan prowadzący go nacisnął to trochę niedowierzałem – przyznaje. – Ale to było bardzo miłe i bardzo mobilizujące. Ćwiczę już utwór, który wykonam następnym razem. I cieszę się, że to będzie występ na żywo. Poprzedni odcinek był nagrywany wcześniej i do czasu emisji nie mogłem nikomu zdradzić co się wydarzy. To nie było proste. Teraz będzie łatwiej. Po występie na pewno obejrzę powtórkę odcinka żeby ocenić jak wypadłem.

To, jaki utwór wykona Miłosz jest na razie tajemnicą. Wiadomo, że wybrał go sam, ale rozmawiał na ten temat z tatą.

– W domu dużo rozmawiamy o muzyce. Analizujemy różne utwory, wykonania i interpretacje. Takie dyskusje są bardzo dobre, bo często mamy inne poglądy i mogę wtedy spojrzeć na dany utwór z innego punktu widzenia – przyznaje.

Co czuje tata?

Tata Miłosza nie kryje dumy z syna.

– Słyszymy go przecież codziennie, i kiedy koncertuje, i kiedy komponuje, i kiedy ćwiczy. Wiemy, jakie robi postępy, ale kiedy w „Mam talent” posypało się z góry złote konfetti byłem w szoku – przyznaje Ireneusz Bachonko. – To było ogromne zaskoczenie. Takiej możliwości w ogóle nie brałem pod uwagę. Myślę, że dla muzyka, zwłaszcza początkującego, było to bardzo

kującego, było to bardzo budujące. Syn uwielbia to, co robi, ale nie ukrywajmy, że wielogodzinne ćwiczenia są często bardzo nużące i wymagają ogromnego samozaparcia. Kiedy ta praca jest doceniona to dodaje to skrzydeł. Jeśli dzieją się rzeczy tak wyjątkowe i słyszy się wiele ciepłych słów to jest to motywacja do dalszej pracy.

Widzi pan syna w finale „Mam talent”?

– W najśmielszych snach nie przewidziałem złotego przycisku, dlatego nie myślę też o finale. Będziemy spokojnie zerkać na to, co się wydarzy. Jako rodzice nigdy nie wywieramy presji. Tak samo gorąco kibicujemy w codziennych ćwiczeniach, co w występach i koncertach. Dla nas to oczywiście wyjątkowa sytuacja, ale też i wyraz docenienia, do którego zaczynamy się już przyzwyczajać. Jesteśmy bardzo dumni z Miłosza. I z jego gry i z kompozycji, które są wyjątkowe, bo wirtuozerskie. Bardzo trudne technicznie. Jak nie być dumnym z takiego dziecka?

Czego ci życzyć? – pytam 12-latkę.

– Chyba jak każdemu muzykowi: wytrwałości – odpowiada Miłosz. – Chociaż nie wiem, czy jej tak bardzo potrzebuje, bo muzyka i akordeon jest tym co bardzo lubię i zawsze kiedy gram jestem bardzo szczęśliwy i bardzo się staram.



Po występie Miłosza Bachonko jeden z prowadzących program „Mam Talent” – Michał Kempa – użył złotego przycisku

FOT. TVN



TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuitska 18): SOBOTA: **Łyżka dziegiu w beczce miodu** – 19.00 NIEDZIELA:

Filmowa niedziela – 17.00

TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17):

PIĄTEK: **Księżyc i Magnolie** – 18.00

SOBOTA: **Księżyc i Magnolie** – 17.00;

Diabelski młyn – 19.30 NIEDZIELA:

Księżyc i Magnolie – 19.00; **Diabelski młyn** – 17.00

TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1):

PIĄTEK: **Drzewo życia** – 09.30, 11.30

SOBOTA: **Szewczyk Dratewka – Bajka do zjedzenia** – 16.00 NIEDZIELA: **Szewczyk Dratewka – Bajka do zjedzenia** – 12.00

TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5):

SOBOTA: **Księżniczka Czardasza** – 18.00 NIEDZIELA: **Księżniczka**

Czardasza – 17.00

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12):

SOBOTA: **Konfrontacje Teatralne: Sztuka intonacji** – 18.00

FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5):

PIĄTEK: **Koncert Atom String Quartet** – 19.00



KINA:

CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13):

PIĄTEK: **Avatar 3D dubbing** – 16.45; **Avatar 3D napisy** – 20.10; **Bilety do**

raju – 09.30, 11.20, 13.40, 16.00, 18.20,

20.40; **DC Liga Super-Pets** – 12.30;

Guliwer – 10.00, 12.00; **Johnny** – 14.10,

18.10, 20.50; **King: Mój przyjaciel lew**

– 09.00, 10.00, 12.00; **Mia i ja. Film**

– 12.00, 14.00, 16.00; **Nie martw się kochanie** – 15.10, 17.50, 20.30;

Niewidzialna wojna – 12.20, 15.10, 17.00,

18.00, 20.00, 21.00; **Orleń. Grodno, 39**

– 11.00; **Sierota. Narodziny zła** – 18.50,

21.10; **Tedi i szmaragdowa tablica**

– 09.00, 12.00, 14.50, 16.40; **Top Gun**

Maverick – 14.00; **Uśmiechnij się** – 16.45,

19.15, 21.40 SOBOTA NIEDZIELA: **Avatar 3D dubbing** – 10.00, 13.20, 16.45; **Avatar 3D napisy** – 20.10; **Bilety do raju** – 11.20,

13.40, 16.00, 18.20, 20.40; **Bullet Train**

– 11.30; **Johnny** – 11.00, 14.10, 18.10,

20.50; **King: Mój przyjaciel lew** – 12.50;

Mia i ja. Film – 10.00, 12.00, 14.00,

16.00; **Minionki: Wejście Gru** – 10.40; **Nie martw się kochanie** – 15.10, 17.50, 20.30;

Niewidzialna wojna – 12.00, 15.00, 17.00,

18.00, 20.00, 21.00; **Sierota. Narodziny zła** – 18.50, 21.10; **Tedi i szmaragdowa tablica** – 10.30, 12.40, 14.50, 16.40; **Top Gun Maverick** – 13.30; **Uśmiechnij się**

– 16.20, 19.00, 21.40

CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32):

PIĄTEK: **Avatar 2D napisy** – 20.40; **Avatar 3D dubbing** – 14.00; **Avatar 3D napisy**

– 17.20; **Avatar 3D 4DX dubbing** – 13.50,

17.10; **Avatar 3D 4DX napisy** – 20.30; **Bilet do Raju** – 12.40, 15.00, 17.20, 19.40,

22.00; **DC Liga Super-Pets 4DX** – 10.00;

Guliwer – 09.00, 10.00, 13.00; **lo** – 19.10;

Johnny – 13.00, 18.40, 21.20; **King: Mój przyjaciel lew** – 09.00, 12.00; **Kryptonim Polska** – 14.30; **Mia i ja. Film** – 12.30,

14.30, 16.30; **Minionki: Wejście Gru**

– 15.30; **Nie martw się kochanie** – 17.30,

20.10; **Niewidzialna wojna** – 12.30,

15.30, 18.30, 20.30, 21.30; **Orleń. Grodno, 39** – 09.00; **Patrz jak kręca**

– 12.10; **Pies w rozmiarze XXL** – 09.00;

Sierota. Narodziny zła – 16.50, 21.20;

Tedi i szmaragdowa tablica – 09.00,

09.30, 11.00, 14.50, 16.00; **Uśmiechnij się** – 17.00, 19.30, 22.00; **Zolza** – 18.10

SOBOTA NIEDZIELA: **Avatar 2D dubbing**

– 11.30; **Avatar 2D napisy** – 21.30; **Avatar 3D dubbing** – 14.50; **Avatar 3D napisy**

– 18.10; **Avatar 3D 4DX dubbing** – 10.30,

13.50, 17.10; **Avatar 3D 4DX napisy**

– 20.30; **Bilet do Raju** – 10.20, 12.40,

15.00, 17.20, 19.40, 22.00; **lo** – 19.10;

Johnny – 13.00, 18.40, 21.20; **King: Mój przyjaciel lew** – 10.10; **Kryptonim Polska**

– 14.30; **Mia i ja. Film** – 10.30, 12.30,

14.30, 16.30; **Minionki: Wejście Gru**

– 10.00, 11.50, 13.50, 15.30; **Nie martw się kochanie** – 17.30, 20.10; **Niewidzialna wojna** – 10.00, 12.30, 15.30, 18.30,

20.30, 21.30; **Patrz jak kręca** – 12.10;

Sierota. Narodziny zła – 16.50, 21.20; **Tedi i szmaragdowa tablica** – 10.20, 12.40,

14.50, 16.00; **Uśmiechnij się** – 17.00,

19.30, 22.00; **Zolza** – 18.10

MULTIKINO (Galeria Olimpia, al. Spółdziel-

czości Pracy 36b):

PIĄTEK: **Avatar 3D napisy** – 19.25; **Bilet do raju** – 15.40, 18.05, 20.30;

Guliwer – 15.00; **Johnny** – 14.50, 17.30,

20.10; **Mia i ja. Film** – 12.10, 13.40, 17.10;

Nie martw się kochanie – 15.10, 17.55,

20.40; **Niewidzialna wojna** – 14.20, 17.20,

20.20; **Sierota. Narodziny zła** – 14.50, 20.00;

Tedi i szmaragdowa tablica – 14.20, 17.00;

Top Gun: Maverick – 17.10; **Uśmiechnij się**

– 15.45, 18.20, 20.55; **Zolza** – 19.10 SOBOTA:

Avatar 3D napisy – 11.40, 19.25; **Bilet do raju** – 13.15, 15.40, 18.05, 20.30; **DC Liga Super-Pets** – 10.45; **Guliwer** – 15.00; **Johnny** – 12.10, 14.50, 17.30, 20.10; **King: Mój przyjaciel lew** – 10.55; **Mia i ja. Film** – 11.00,

13.05, 15.05, 17.10; **Minionki: Wejście Gru**

– 11.20, 13.30; **Nie martw się kochanie**

– 15.10, 17.55, 20.40; **Niewidzialna wojna**

– 11.20, 14.20, 17.20, 20.20; **Poranki: Bajki z Polski** – 10.00; **Sierota. Narodziny zła**

– 15.25, 20.00; **Tedi i szmaragdowa tablica**

– 10.15, 12.30, 14.45, 17.00; **Top Gun: Maverick** – 19.10; **Uśmiechnij się** – 15.40,

18.15, 20.50; **Zolza** – 13.10, 17.45 NIEDZIELA:

Avatar 3D napisy – 11.40, 19.25; **Bilet do raju** – 12.35, 15.40, 18.05, 20.30; **DC Liga Super-Pets** – 10.45; **Guliwer** – 10.00; **Johnny** – 12.10, 14.50, 17.30, 20.10; **King: Mój przyjaciel lew** – 10.15; **Mia i ja. Film** – 11.00,

13.05, 15.05, 17.10; **Minionki: Wejście Gru**

– 11.20, 13.30; **Nie martw się kochanie**

– 17.55, 20.40; **Niewidzialna wojna** – 11.20,

14.20, 17.20, 20.20; **Poranki: Bajki z Polski**

– 10.00; **Royal Opera House Cinema: Madame Butterfly** – 15.00; **Sierota. Narodziny zła**

– 15.25, 20.00; **Tedi i szmaragdowa tablica**

– 10.15, 12.30, 14.45, 17.00; **Top Gun: Maverick** – 19.10; **Uśmiechnij się** – 15.20,

18.25, 21.00; **Zolza** – 13.10, 17.45

KINO BAJKA (UL. Radziszewskiego 8):

PIĄTEK: **Orleń. Grodno, 39** – 08.00, 12.15;

Jak zostałem samurajem – 08.15; **Johnny**

– 10.00, 15.30, 18.00, 20.15; **Nie martw się kochanie** – 10.00; **Guliwer** – 12.15; **Zobacz anioła** – 14.45; **Simona** – 16.30; **Dziewczyny**

– 18.15; **lo** – 20.30 SOBOTA: **Orleń. Grodno, 39** – 12.45; **Johnny** – 15.30, 18.00, 20.15;

Nie martw się kochanie – 13.15; **Zobacz anioła** – 14.45; **Simona** – 10.15, 16.30;

Dziewczyny – 18.15; **lo** – 10.00, 20.30 NIEDZIELA: **Orleń. Grodno, 39** – 12.45; **Johnny**

– 15.30, 18.00, 20.15; **Nie martw się kochanie** – 13.15; **Zobacz anioła** – 14.45; **Simona**

– 16.30; **Dziewczyny** – 18.15; **lo** – 20.30

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12):

PIĄTEK: **Dziewczyny** – 18.00; **Vortex**

– 20.00 SOBOTA: **Kino Dzieci: Yuku i mgiełki**

– 10.00; **Kino Dzieci: Detektyw Bruno** – 12.00; **Kino Dzieci: Mecz o wszystko**

– 14.00; **Vortex** – 18.00; **Dziewczyny** – 20.30

NIEDZIELA: **Kino Dzieci: Najlepsze urodziny**

Krokila Karola – 10.00; **Kino Dzieci: Biuro detektywistyczne Lassego i Mai. Tajemnica skorpion**

12.00; Kino Dzieci: Za duży na bajki – 14.00; **Kino Dzieci: Głowa pełna Ciebie**

– 16.00; **Dziewczyny** – 18.00; **Vortex** – 20.00

CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1):

SOBOTA: **Johnny** – 19.00 NIEDZIELA: **Johnny** – 18.00

PULAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6):

PIĄTEK: **Johnny** – 17.45; **Mia i ja. Film** – 14.15,

16.00; **Niewidzialna wojna** – 20.00 SOBOTA:

Filmowa niedziela: **Zobacz anioła** – 10.00;

Johnny – 17.45; **Mia i ja. Film** – 14.15,

16.00; **Niewidzialna wojna** – 20.00 NIEDZIELA:

Johnny – 17.45; **Mia i ja. Film** – 12.30,

14.15, 16.00; **Niewidzialna wojna** – 20.00

BIAŁA PODLASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43):

PIĄTEK: **Johnny** – 17.45; **Mia i ja. Film** – 14.15;

Niewidzialna wojna – 20.00; **Zobacz Anioła** – 16.00

SOBOTA NIEDZIELA: **Johnny** – 13.45, 17.45; **Mia i ja. Film** – 12.00;

Niewidzialna wojna – 20.00; **Zobacz Anioła** – 16.00

ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24):

PIĄTEK SOBOTA: **Ogólni** – 15.30; **Johnny**

– 17.30; **Sierota. Narodziny zła** – 19.50

ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9):

PIĄTEK: **Avatar 3D dubbing** – 14.30; **Bilet do raju** – 14.00, 18.15, 20.30; **Guliwer** – 09.00,

09.15; **Johnny** – 11.15, 15.00, 17.30, 19.30;

Mia i ja. Film – 11.30, 16.15; **Niewidzialna wojna** – 20.00; **Orleń. Grodno, 39** – 11.30;

Simona – 19.00; **Tedi i szmaragdowa tablica** – 09.00, 09.30, 11.00, 15.30, 17.30;

Uśmiechnij się – 17.45, 20.15 SOBOTA NIEDZIELA: **Avatar 3D dubbing** – 14.30;

Bilet do raju – 14.00, 18.15, 20.30; **Johnny**

– 15.00, 17.30, 19.30; **Mia i ja. Film** – 12.30,

16.15; **Niewidzialna wojna** – 20.00; **Simona**

– 19.00; **Tedi i szmaragdowa tablica** – 13.00,

15.30, 17.30; **Uśmiechnij się** – 17.45, 20.15

CHELM – ZORZA (ul. Strażacka 2):

PIĄTEK: **Johnny** – 19.00; **Tedi i szmaragdowa tablica** – 13.00, 15.00, 17.00

SOBOTA: **Johnny** – 20.30; **Nie martw się kochanie** – 18.00;

Tedi i szmaragdowa tablica – 12.00, 14.00,

16.00 NIEDZIELA: **Johnny** – 18.00; **Nie martw się kochanie** – 20.30; **Tedi i szmaragdowa tablica** – 12.00, 14.00, 16.00

LUBARTÓW – LEWART (Rynek II 1):

PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Tedi i szmaragdowa tablica** – 15.00, 17.00; **Johnny** – 19.00

ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20):

PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Mia i ja. Film**

– 15.00, 16.30; **Johnny** – 18.00; **Zolza**

– 20.15



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Moto Session 2022

MOTORYZACJA Weekend na terenie Targów Lublin (ul. Dworcowa 11) to targi motoryzacyjne połączone z pokazami

Wśród dwudniowych atrakcji znajdą się m.in. spotkania z wyjątkowymi gośćmi ze świata motoryzacji, prezentacje nowości, pokazy stuntu i driftu.

Największą atrakcją Moto Session 2022 będą oczywiście pokazy aut i motocykli. Do Lublina w weekend przyjedzie kilkunastu wystawców, a na terenie hali targowej zaparkują auta, jakie trudno spotkać na co dzień. Ferrari California, Ford Mustang Bullitt, Dodge Viper, Porsche 911 GT3 to

pojazdy, które rozpalają wyobraźnię pasjonatów. Ciekawostką będą z pewnością bolidy wyścigowe Formuły 1, takie jak BMW Sauber czy Renault 2000. Nie zabraknie również aut hybrydowych i elektrycznych.

Adam Strzelecki i Sebastian „Kickster” Kraszewski to nazwiska, które z pewnością nie są obce tym, którzy śledzą nowinki motoryzacyjne w internecie. Panowie wezmą udział w panelach dyskusyjnych, które zostaną przeprowadzone zarówno w sobotę, jak i w niedzielę. Chętni będą mogli poroz-

mawiać i przybić piątkę ze swoimi ulubieńcami.

Wśród atrakcji znajdzie się ponadto Strefa Detalilerska, którą przejmą specjaliści. Swoją ofertę prezentują najwięksi producenci chemii, sprzętu, padów polerskich czy kosmetyków, którzy prezentują również pokazy. Będzie można poznać najnowsze trendy w stylistycznych modyfikacjach aut.

Na tych, których interesuje bardziej ekstremalne oblicze motoryz

Sztuka intonacji

NA SCENIE 1 października w Centrum Kultury (ul. Peowiaków 12) rozpoczyna się 27. odsłona Konfrontacji Teatralnych. Na początek „Sztuka intonacji” Teatru Dramatycznego z Warszawy

Zanim jednak artyści pojawiają się na scenie sali widowiskowej Centrum Kultury, organizatorzy festiwalu zapraszają na spotkanie z Tadeuszem Słobodziankiem, które odbędzie się o godz. 16.30 w sali czarnej. To jeden z najwybitniejszych polskich dramatopisarzy współczesnych. Jest autorem jednego tekstu dramatycznego nagrodzonego Nagrodą Literacką Nike: „Nasza klasa”, która po raz pierwszy w czytaniu zaprezentowana została właśnie w Lublinie podczas Konfrontacji Teatralnych w 2008 roku. Spotkanie z autorem poprowadzi Janusz Opryński. Wstęp wolny.

Tadeusz Słobodzianek jest również autorem dramatów „Sztuka intonacji” oraz „Powrót Orfeusza”, na których oparto przedstawienie Teatru Dramatycznego z Warszawy, które



FOT. K. BIELIŃSKI / MATERIAŁY NADANE

zainauguruje tegoroczne Konfrontacje. Podczas spektaklu wyreżyserowanego przez Annę Wieceur widzowie będą mogli bawić się odkrywaniem kolejnych nawiązań do najważniejszych postaci teatru XX wieku,

z którym konfrontuje się i z którego czerpie teatr do dziś.

– W „Sztuce intonacji” Tadeusz Słobodzianek zagłąda daleko za kulisy i czerpie inspirację z historii teatru, aby opowiedzieć o geniuszu i tworzeniu

się wielkich idei, ale też o słabościach ludzkich i prozie życia – opowiadają organizatorzy wydarzenia.

W spektaklu wystąpią: • Adam Ferency • Łukasz Lewandowski • Modest Ruciński • Sławomir Grzymkowski • Anna Moskal • Barbara Garstka.

Pokaz rozpocznie się o godz. 18. Po spektaklu, ok. godz. 22, spotkanie z twórcami, które poprowadzi Jacek Wakar. Bilety na spektakl kosztują 40/50 zł.

W tym roku festiwal Konfrontacje Teatralne przebiegnie pod hasłem „Literatura chce więcej”. W rezultacie w programie wydarzenia znajdzie się wiele spektakli opartych na utworach literackich. Nie zabraknie również dodatkowych wydarzeń: spotkań z twórcami, akcentów muzycznych czy projekcji filmowych.

DAD

Kayah i Viki Gabor: Słyszę Cię

WYDARZENIE „Słyszę Cię” to tytuł koncertu charytatywnego, który Teatr Muzyczny w Lublinie zrealizuje w ramach pomocy na rzecz młodych ludzi zmagających się z problemami psychicznymi. Gwiazdami wydarzenia będą Viki Gabor i Kayah. Koncert odbędzie się już 7 października o 18.

Akcja „Słyszę Cię – Teatr Muzyczny w Lublinie dla psychiatrii dzieci i młodzieży” realizowana jest na rzecz młodych ludzi, których problemy psychiczne pogłębiły się m.in. w czasie pandemii. Na koncert obowiązują wejściówki-cegiełki (wydawane w zamian za dary na rzecz Oddziału Dzieci i Młodzieży w I Klinice Psychiatrii, Psychoterapii i Wczesnej Interwencji przy Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym nr 1 w Lublinie).

– Misją Teatru Muzycznego w Lublinie jest nie tylko dostarczanie rozrywki, ale także angażowanie się w sprawy społeczne i bycie blisko drugiego człowieka, dlatego realizacja

tego projektu jest dla nas bardzo ważna – podkreślają organizatorzy koncertu.

Podczas koncertu wystąpią artyści Teatru Muzycznego w Lublinie: • Kamila Lendzion • Dorota Szostak-Gaska • Jakub Gaska • Patryk Pawlak z gościnnym udziałem • Wiktorii Trynkiewicz • Julii Bieniek. Na scenie pojawią się również gwiazdy polskiej sceny: Kayah i Viki Gabor. Artystom będzie towarzyszył band Teatru Muzycznego w Lublinie.

Warto podkreślić, że przed koncertem odbędzie się wykład poświęcony problematyce młodzieży zmagającej się z różnego rodzaju zaburzeniami psychicznymi. Prelekcję wygłosi dr n. med. Agata Makarewicz z I Kliniki Psychiatrii, Psycho-



terapii i Wczesnej Interwencji przy Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym nr 1 w Lublinie.

Dary można wymienić na wejściówki w siedzibie Teatru Muzycznego w Lublinie (ul. M.

Curie-Skłodowskiej 5): w Dziale Obsługi Widzów (I piętro) od poniedziałku do piątku w godz. 8-15 lub w kasie biletowej (poziom 0) od wtorku do piątku w godz. 10-18. 1 wejściówka to dary o równoważności 50 zł. Potrzebne są m.in. gry planszowe, materiały plastyczne i biurowe, kubki z atestem oraz odzież. Szczegóły dostępne są na stronie internetowej Teatru Muzycznego.

DAD

UWAGA
MAMY DLA WAS 2 PODWÓJNE ZAPROSZENIA NA KONCERT.

Na telefony czekamy dziś o godzinie 12. Kto pierwszy, ten lepszy.

Tel.: 81 46 26 800

Scena Poetycka

LITERATURA Potrzebujemy dobrze dobranych słów, żeby móc opowiedzieć o sobie i poradzić sobie ze światem, w którym tak wiele się dzieje – mówią pomysłodawcy Sceny Poetyckiej. Tej jesieni projekt Fundacji Heuresis objawi się w formie trzech wydarzeń literackich. Pierwsze już 30 września

W piątek o godz. 18 w Domu Słów (ul. Królewska 17) nadarzy się okazja do poznania idei poezji mówionej, czyli „spoken word”. Gościem wydarzenia będzie Rudka Zydel; poetka i performerka, pierwsza zwyciężczyni Ogólnopolskich Mistrzostw Slamu Poetyckiego i finalistka Europejskich Mistrzostw Slamu Poetyckiego w Brukseli.

O godz. 20 wszyscy chętni będą mogli sami wziąć udział w slame i wystąpić ze swoją twórczością przed publicznością. Mimo poezji w nazwie wydarzenia mile widziana będą proza, kawalki rapowane, manifesty i wszystko, co pomiędzy. Wydarzenie poprowadzą Joanna Jastrzębska i Katarzyna Kozak, twórczyni podcastu literackiego Rewers. Zgłoszenia można przysyłać na adres fundacja.heu-



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE / JULIUSZ BORKOWSKI

resis@gmail.com. Dla niezdeterminowanych będzie też możliwość zapisania się na 30 minut przed slame.

W Domu Słów będzie dostępna również wystawa kolaży poetyckich Kasi Kozak. Autorka jest reporterką radiową i studentką drugiego roku etnologii na UW.

8 października zaplanowano warsztaty slamerskie poprowa-

dzone przez Olę Korczak występującą na slamach pod pseudonimem Wiosna. Jest warszawską nauczycielką języka polskiego, etyki i filozofii, a także poetką performatywną. Zgłoszenia można przysyłać na adres fundacja.heuresis@gmail.com.

To jednak zaledwie początek propozycji przygotowanych przez Fundację Heuresis w ra-

mach Sceny Poetyckiej. W planach będą jeszcze dwa wydarzenia, które zorganizowane zostaną w październiku i listopadzie.

Wydarzenia są skierowane do osób, które lubią czytać i pisać poezję, ale też prozę; do tych, którzy pragną spróbować swoich sił w tworzeniu lub szukają sposobów na wyrażenie siebie. A ponieważ wiele takich osób szczególnie na początku swojej drogi ma problem ze znalezieniem ludzi podobnych do siebie, Scena Poetycka chce być dla nich miejscem spotkań – mówi Magdalena Krasuska z Fundacji Heuresis.

Lublin w przyszłym roku stanie się Europejską Stolicą Młodzieży, dlatego jesienią Scena Poetycka w sposób szczególny chce trafić do uczennic i uczniów, studentów i studentek oraz osób do 30. roku życia.

DAD

Illusion na 30-lecie



MUZYKA Rockowa kapela Illusion świętuje w tym roku swoje 30-lecie. Z tej okazji już 1 października o godz. 19 wystąpi w lubelskiej Fabryce Kultury Zgrzyt (al. Piłsudskiego 13).

Zespół powstał w Gdańsku z inicjatywy Tomasza „Lipy” Lipnickiego (wokal, gitara), Jurka „Jerrego” Rutkowskiego (gitara) i Pawła Herbascha (perkusja), którzy do dziś stanowią trzon grupy. Uzupełnia ją Jarek Śmigiel (bas), związany z Illusion niemal od początku istnienia. Dotychczas grupa wydała 7 krążków, z czego trzy pokryły się złotem.

Support przed koncertem Illusion zapewni warszawski zespół MIAM.

Bilety na wydarzenie kosztują 69 zł.

DAD

Grzegorz Tardwid Trio



MUZYKA Dzielnicy Dom Kultury Węglin (ul. Judyma 2a) zaprasza na koncert z cyklu „Peryferia”. W piątek, 30 września o 20 wystąpi zespół Grzegorz Tardwid Trio.

Grzegorz Tardwid to pianista i kompozytor, który inspiruje się duńską sceną improwizowaną. Ma na swoim koncie koncerty m.in. ze Zbigniewem Namysłowskim, Maciejem Obarą, ale też Janem Młynarskim czy Marcinem Maseckim. Grzegorz Tardwid Trio to jego autorski projekt, współtworzony przez Alberta Karcha, z którym współpracuje już 10 lat i kontrabasistę Maxa Muchę, z którym gra mu się po prostu najlepiej.

Bilety w cenie 20 zł do nabycia w godzinach otwarcia kasy DDK Węglin lub w dniu koncertu na godzinę przed wydarzeniem.

DAD

Siema Żaki!

MUZYKA Chatka Żaka zaprasza na koncert organizowany przez studentów dla studentów. 1 października o 19 na placu Litewskim rozpocznie się koncert „Siema Żaki!”.

Wystąpią młode zespoły związane z Chatką Żaka: W rytmie Chatki (zespół bębniarski), Vucha (zespół muzyki alternatywnej), Frustra (formacja etnojazzowa) oraz The Helping Hand (muzyka etniczna). Całość koncertu zostanie poprowadzona w trzech językach: polskim, ukraińskim i angielskim.

– Początek października to niezwykle ważny okres dla każdego studenta. Wiąże się z pewną dozą niepewności, ale również z nadzieją i nową siłą do działania. By studenci z jak najlepszym humorem mogli rozpocząć kolejny rok nauki, chcemy na starcie podarować im dużą dawkę energii, jaka płynie z kultury studenckiej – mówi Izabela Pastuszko, Dyrektorka Akademickiego Centrum Kultury i Mediów UMCS Chatka Żaka.

Wstęp wolny.

DAD

Muzyka Ludomira Michała Rogowskiego

WYDARZENIE Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków zaprasza na koncert kameralny z cyklu IV Dni Muzyki Ludomira Michała Rogowskiego: 3 października o 18 w Trybunale Koronnym.

W programie koncertu znajdą się utwory polskich kompozytorów: Ludomira Michała Rogowskiego, Fryderyka Chopina, Zygmunta Noskowskiego, Ignacego Waghaltera oraz Aleksandra Zarzyckiego.

Po raz pierwszy w sali koncertowej, najbliższej miejsca urodzenia tego kompozytora, zabrzmiały utwory na wiolonczelę opracowane z rękopisów przez prof. Krzysztofa Sperskiego oraz na fortepian solo – zapowiadają organizatorzy wydarzenia.

W koncercie udział wezmą: • Małgorzata Sęk – wiolonczela • Agnieszka Korpyta - fortepian • Urszula Świerczyńska - fortepian.

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny.

DAD

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Cassoulet, hutspot i ratatouille

Wystarczy trochę jesiennych warzyw, odrobina mięsa, zioła i dobra oliwa, by przyrządzić aromatyczne danie dla całej rodziny. Co wrzucić do kociołka? Oto przegląd najciekawszych dań jednogarnkowych z Polski i Europy

Waldemar Sulisz

Jesienią w Europie do garnka wędrują bakłażany, cebule, cukinie, dynie, marchewki, papryki, patisony, pomidory i seler naciowe. Duszone na oliwie, obficie doprawione ziołami prowansalskimi doskonale smakują z ryżem, kaszą czy mięsem. Warzyw jest zwykle więcej niż mięsa, choć zdarzają się proporcje pół na pół. Do wielu dań zamiast mięsa używa się bogatej w białko fasoli.

Najpopularniejszym daniem jednogarnkowym w Polsce jest kociołek. Żeliwny garnek wysmarowany oliwą wykłada się liśćmi kapusty. Do środka wędrują warstwy ziemniaków, kiełbasy, cebuli, obficie doprawione pieprzem i czosnkiem. Na wierzch liście kapusty, na to plasterki wędzonej słoniny. Żeliwną pokrywę często zamyka się specjalnym uchwytem. Kociołek pyрка nad żarem z ogniska co najmniej dwie godziny. A po otwarciu na działkę czy ogródek bucha wspaniały aromat. Danie najlepiej podać na liściu podpieczonej kapusty, zresztą ta mocno zarumieniona jest wielkim przysmakiem.

A jak z daniami jednogarnkowymi radzą sobie w Europie? Oto najciekawsze dania. Zaczynamy od cassoulet na bogato.

Cassoulet po francusku

SKŁADNIKI: 50 dag białej fasoli, 25 dag słoniny lub boczku, 50 dag łopatki baraniny lub innego mięsa, 15 dag kiełbasy, 1 marchew, 3 cebule, 4 pomidory, główka czosnku, 3 goździki, tymianek, listek laurowy, natka pietruszki, smalec, tarta bułka, sól, pieprz.

WYKONANIE: na smalcu obsmażyć słoninę i mięso, pokrojone w kostkę. Dodać cebulę i pokrojone pomidory. Dusić, dodać kawałki kiełbasy. W oddzielnym naczyniu ugotować namoczoną fasolę, dodając do niej 2 cebule pokrojoną marchew, czosnek, zioła i przyprawy. Połączyć fasolę z mięsem, posypać tartą bułką, poddusić do miękkości. Doprawić solą z pieprzem.

Coddle po irlandzku

SKŁADNIKI: 25 dag wędzonego boczku, 50 dag surowej kiełbasy (do kupienia w markecie), 1 kg ziemniaków, 3 cebule, 2 winne jabłka, sól, pieprz, listek laurowy, zielona pietruszka.

WYKONANIE: boczek, cebulę i ziemniaki pokroić w plastry, kiełbasę na kawałki, obrane jabłka w kostkę. Przełożyć do garnka, doprawić, wymieszać. Zalać bulionem,



FOT. WALDEMAR SULISZ, PIXABAY

gotować na bardzo wolnym ogniu przez 1,5 godziny. Po koniec gotowania można dolać szklaneczkę Guinnessa. Podawać z podgrzanych miseczkach, posypując posiekaną pietruszką. Jeśli coś zostanie, możemy danie odgrzać i podać z chrupiącymi plackami ziemniaczanymi na gorącą kolację.

Czulent po gorajsku

SKŁADNIKI: 1 kg kaszy pęczak, 1 kg mięsa wołowego, cała główka czosnku, 0,5 kg cebuli, 1 kg fasoli czerwonej, 4 jajka, sól, pieprz, czerwona papryka, gęsi lub kaczy tłuszcz.

WYKONANIE: pokrojoną cebulę podsmażyć w gęsim tłuszczu i odstawić na bok. Pokroić mięso w kostkę i oddzielnie obsmażyć. Na spodzie żaroodpornego naczynia ułożyć namoczoną wcześniej fasolę. Na fasoli mięso, na mięsie cebulę. Na samej górze główkę czosnku w całości. Potrawę posypać namoczonym pęczakiem i posolić. Na wierzchu ułożyć cztery surowe jaja w całości i podlać niewielką ilością wody. Przykryć i włożyć do piekarnika. Piec w niedużej temperaturze kilka godzin.

Garnek po bałkańsku

SKŁADNIKI: 50 dag wołowiny, 50 dag jagnięciny, 50 dag baraniny, 50 dag ziemniaków, 1 bakłażan, 2 pomidory, 2 papryki, po 10 dag kapusty, marchwi, selera, pietruszki, cebuli, 1 pęczek natki pietruszki, listek laurowy, 1 szklanka wina, sól, pieprz, ostra i słodka papryka.

WYKONANIE: mięso pokroić w kostkę. Baraninę i jagnięcinę moczyć w kwaśnym mleku lub jogurcie przez 3 godziny. Pokroić ziemniaki, cebulę i pomidory w plastry, paprykę w kostkę, pozostałe warzywa w talarki. W gęsiarce, żaroodpornym garnku lub brytfance układać warstwami ziemniaki, pomidory, mięso, pozostałe warzywa, ziemniaki, pomidory, mięso. Wino wymieszać z przyprawami i zalewać potrawę. Przykryć pokrywą lub folią aluminiową i dusić na bardzo wolnym ogniu przez 3 godziny.

Giuwecz po rumuńsku

SKŁADNIKI: 60 dag wołowiny, 1 kg różnych warzyw (cebula, dynia, marchew, por,

fasola, kapusta, papryka, pomidory), 2 łyżki tłuszczu, kilka orzechów, sól, pieprz.

WYKONANIE: mięso umyć, pokrajać jak na gulasz, obrumienić na tłuszczu. Dodać zarumienioną cebulę, podlać wodą. Dodawać kolejno pokrojoną dynię, marchew, por, fasolkę, kapustę, paprykę – na samym końcu obrane ze skórki i pokrojone w ćwiartki pomidory. Doprawić solą z pieprzem, dodać drobno posiekane orzechy. Giuwecz podgotować, następnie zapiec w piekarniku.

Giuwecz, jak każdy gulasz, nabiera smaku na drugi dzień. Można podawać go z chlebem na kolację, można podać z makaronem typu

kolanka albo z ryżem. Za każdym razem smakuje znakomicie.

Gulasz po węgiersku

SKŁADNIKI: 1 kg wołowiny (łopatka lub udziec), 20 dag serca wołowego, smalec, 0,5 kg ziemniaków, 2 strąki papryki, 1 czuszka, 2 cebule, 1 pomidor, 2 ząbki czosnku, sól, pieprz, kminek, czerwona papryka, cukier.

WYKONANIE: w dużym garnku rozgrzać smalec, zeszklić grube plastry cebuli. Włożyć mięso pokrojone w kostkę, obsmażyć. Czosnek i kminek rozgnieść z solą, wrzucić do garnka, zalać dwoma litrami wody, gotować pod przykryciem na małym ogniu przez godzinę. Dodać pokrojoną paprykę, pomidor, potem ziemniaki. Przyprawić solą, pieprzem, sproszkowaną papryką – a kto lubi – kwaśną śmietaną. Kto lubi bardzo ostry gulasz, niech wrzuci posiekaną czuszkę. Na drugi dzień węgierski gulasz jest jeszcze lepszy, ma bogatszy smak i aromat. Można podać go z ryżem albo makaronem.

Hutspot po holendersku

SKŁADNIKI: 50 dag schabu lub chudej wołowiny, 30 dag ziemniaków, 75 dag marchwi, 40 dag cebuli, 4 łyżki masła, 1 szklanka mleka, starta gałka muskatowa, sól, pieprz

WYKONANIE: mięso umyć, włożyć do garnka, podlać wodą i dusić pod przykryciem przez 70 minut. Ziemniaki pokroić w drobną kostkę, cebulę w talarki, marchew w talarki. Dodać do mięsa, dusić, aż będą chrupkie. Wyjąć mięso, do warzyw dodać gorące mleko i masło, doprawić gałką, solą, pieprzem. Warzywa ułożyć na półmisku, na nich mięso pokrojone w plastry.

Jagnięcina pana Kuncewicza po kazimiersku

SKŁADNIKI: 1.8 kg jagnięciny (udziec), 4 dag wędzonego boczku, 1 kg ziemniaków, 60 dag marchewki, 25 dag cebuli, 1 pęczek świeżego tymianku (tylko listki), 2 łyżki oleju, 4 szklanki mocnego rosolu, sól, pieprz do smaku.

WYKONANIE: po oddzieleniu od kości, pokroić mięso w kostkę, boczek w paseczki, ziemniaki i marchewki w grubsze plastry, a cebule w krążki. W brytfannie, na oleju, usmażyć boczki na skwarki, po wyjęciu boczku, na tym samym tłuszczu stop-

niowo smażyć mięso. Odłożyć, a tłuszcz rozprowadzić częścią rosolu. Do brytfanny z powrotem włożyć mięso z warzywami, przyprawić. Zalać resztą rosolu, posypać listkami i skwarkami. Warzywa i mięso włożyć z powrotem do brytfanny. Przykryć. Dusić wolno 1,5 - 2 godziny, aż mięso będzie miękkie. Przyprawić solą i pieprzem.

Leczo po polsku

SKŁADNIKI: pół kg dyni, 4 szklanki bulionu, 4 łyżki dobrego przecieru pomidorowego, 1 szklanka jogurtu, pół łyżki posiekanej natki pietruszki i koperku, dużo czosnku, szczypta cukru, sól.

WYKONANIE: dynię umyć, obrać, pokroić w kostkę. Posypać mieszaną warzywną. Następnie włożyć dyniową kostkę do rondla, ugotować w bulionie, dodać przecier pomidorowy i dużo czosnku. Doprawić cukrem i solą. Na koniec zabielić jogurtem, posypać pietruszką i koperkiem.

Papryka po bułgarsku

Faszerowana papryka to wielki bułgarski przysmak. Najlepiej do tego celu nadać się zielona lub czerwona papryka pomidorowa. Najpierw trzeba wykroić z papryki nasienne gniazda, posypać je od wewnątrz solą i pieprzem i odłożyć. Na farsz potrzeba mieszanek mielonej wieprzowiny i jagnięciny, do której wbijamy jajko, dodajemy ryż ugotowany na sypko, posiekaną czerwoną cebulę, zioła (kolendra, tymianek, cząber, mielona papryka), listki świeżej mięty, posiekane orzechy włoskie. Farsz wyrabiamy, dodajemy szczyptę cukru.

Papryki faszerujemy mięsem z ryżem, układamy w żaroodpornym naczyniu, przykrywamy plastrami pomidorów i zieloną natką pietruszki. Obsypujemy wiórkami masła, podlewamy bulionem, zapiekamy w piekarniku i polewamy jogurtem.

Tortilla de patatas po hiszpańsku

SKŁADNIKI: 1 kg ziemniaków, 2 cebule, 6 jaj, oliwa, sól, pieprz.

WYKONANIE: ziemniaki obrać i pokroić w cienkie plastry. Cebule drobno posiekać. Na grubej patelni rozgrzać oliwę i podsmażyć ziemniaczano-jajeczną, smażyć na małym ogniu pod przykryciem przez 6 minut. Przewrócić tortillę na drugą stronę i smażyć jeszcze 6 minut.

